Rok XVII. Nr. 164. Czwartek 22 lipca 1926 roku. Cena numeru 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 groszy, w tekście i nadesłane 35 groszy, za tekstem 15 groszy. Nekrologi w tekście do 50 wierszy — 15 groszy, do 80 wierszy—25 groszy, do 100 wierszy —30 groszy za wiersz. Drobne ogłoszenia po 5—10 groszy za wyraz. Najmniej 1 złoty Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Tłustym drukiem po dwójnie. Zagraniczne 100 proc. drożej.

W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Centrala: Sosnowiec REDAKCJA: ...skiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Kiblińska 1. Tel. 73. WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A.

Filje: Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 6. Tel. 125. — Zawiercie, 3 Maja 27. — Grodziec, ul. Będzińska.

Zmiany w Ministerjum skarbu.

WARSZAWA, 21-7 (AW). — W obec przeniesienia dotychczasowego naczelnika wydziału personalnego w Ministerjum skarbu Tadeusza Miścińskiego, na stanowisko wiceprezesa PKO, wymienione jest kilka nazwisk na jego miejsce. Między innemi mówią o dr. Wł. Adamkiewiczu naczelniku wydziału polityki technicznej w Min. Skarbu oraz o dr. Byszewskim, jednym z urzędników p. Ziołkowskim, który zastępował p. Miścińskiego w czasie urlopu.

Bank Polski spłaca długi.

WARSZAWA, 21 7 (AW.) — Bank Polski rozpoczął dziś spłatę swego długu w Federal Rezerwe Banku. Dług zapłacony był złotem złożonem w Banku angielskim. Zobowiązanie wynosi 10 milj. dol. i według zamierzeń kierownictwa Banku Polskiego będzie spłacone do połowy sierpnia.

Wszystko możliwe.

WARSZAWA, 21-7 (Tel. wł.) Krążą pogłoski, że w najbliższych dniach nastąpią zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych.

P. minister Młodzianowski ma ustąpić, jego miejsce ma zająć poseł pułkownik Bogusław Miedziński.

Wiadomość ta uczyniła duże wrażenie w kołach ministerjalnych. W normalnych czasach byłoby to nieprawdopodobnem, dziś jednak jest wszystko możliwem.

Mianowanie inspektorów armji

WARSZAWA 21 7 (Tel. wł.). W najbliższym czasie nastąpić ma nominacja 4 ch inspektorów armji przy generalnym inspektoracie w Warszawie.

Inspektorami mają być mianowani: gen. Sosnkowski, gen. Norwid-Nugebauer, gen. Rydz-Śmigły i gen. Osiński.

P. Gliwic w Londynie.

WARSZAWA, 21 7 (Tel. wł.). B. minister przemysłu i handlu w pierwszym gabinecie p. Bartla p. Gliwic, wyjechał w środę rano do Londynu na poufne rokowania z angielskiemi sferami finansowemi.

Ukraińcy niezadowoleni z min. Sujkowskiego.

WARSZAWA, 21,7 (A W). W związku zwywiadem udzielonym przez min. Sujkowskiego współpracownikom Diła, „pismo to zamieściło we wczorajszym numerze napaści na min. a to w takim tonie, że prokuratorja lwowska skonfiskowała numer „Diła".

Kurs dolara w Warszawie.

WARSZAWA, 21 7. (Tel. wł.) Kurs dolara w dniu dzisiejszym przy obitem zaofiarowaniu wynosił w obrotach prywatnych 9 08. Bank Polski płacił 9.10.

Zapewnienia min. Zaleskiego o pokojowej polityce.

Posiedzenie sejmowej komisji zagranicznej.

WARSZAWA, 21 7 (Tel. wł.) Środa była dniem w życiu parlamentarnem niezwykle ożywionym. Obradowało szereg komisyj. Największa uwaga zwrócona była na komisję spraw zagranicznych, na której posiedzeniu wygłosił obszerne ekspoze minister spraw zagranicznych p. Zaleski, o zewnętrznej polityce Polski.

Wszystkie sfery polityczne przyjęły z nieukrywaną ulgą i zadowoleniem podkreślenie przez p. ministra Zaleskiego pokojowych intencyj Polski.

P. minister spraw zagranicznych kilkakrotnie i kategorycznie oświadczył, że Polska przedewszystkiem potrzebuje pokoju.

„Jeżeli jednak—mówił minister — które z państw europejskich bardziej niż inne do pokoju dąży i pokoju wymaga, jest niem Polska, która rekonstrukcję swoją prowadzić musi nietylko po wojnach ostatniego dziesięciolecia ale po wiekowej niewoli i rozdarciu Praca wewnętrzna, która nas jeszcze oczekuje, jest tak olbrzymia, że aby jej sprostać, musimy wszelkich możliwych dokładać wysiłków dla utrzymania pokoju. Pragnę podkreślić to z całą stanowczością i z całą wyrazistością, aby móc więcej nie powracać do tego tematu, który nie może podlegać żadnej wątpliwości i aby móc prosić Panów i całą polską opinję publiczną o pomoc w utrwaleniu pewności o naszych pokojowych zamierzeniach, co jest dla nas koniecznością. Alarmy wojenne, dotyczące Polski, lansowane być mogą jedynie przez wrogów naszego narodu i naszej państwowości i przed ich niebacznem powtarzaniem, czy rozwijaniem przestrzec należy z całą stanowczością naszą politykę i naszą prasę. Polska nie ma o co wojen prowadzić Nie chcemy ani jednej piędzi cudzej ziemi, tak samo jak w żadnym wypadku nie oddamy ani jednej piędzi naszej".

Niestety, nie można stwierdzić, czy słowa p. ministra były wyrazem opinji wszystkich członków Rządu, tembardziej, że pewien odłam prasy, stojący blisko pewnych członków obecnego gabinetu, nasuwa wiele wątpliwości w tym względzie.

Dyskusję nad ekspoze sejmowa komisja postanowiła odłożyć do następnego posiedzenia.

Drugie czytanie ustawy o pełnomocnictwach.

Z rozlewem czy bez rozlewu krwi — Oświadczenie premjera Bartla. Uchwalenie ustawy w 2 czytaniu.

WARSZAWA, 21 7 (Tel wł.) — Całe popołudnie obradował Sejm nad projektem ustawy o pełnomocnictwach.

W dyskusji ogólnej dłuższe przemówienie wygłosił poseł Liberman (PPS). W pierwszej części swojego przemówienia atakował ostro obecny Rząd.

W drugiej części, starał się wyjaśnić stanowisko socjalistów w związku z wypadkami majowemi. Zadanie było trudne i poseł Liberman niezbyt fortunnie się z niego wywiązał. Oświadczył najpierw, że socjaliści bynajmniej nie zalują, że wzięli udział w walkach, zaraz potem zaś, zastrzegł się, że socjaliści do zwycięstwa socjalizmu dążyć będą tylko drogą demokracji, a nie drogą rozlewu krwi.

Oświadczenie to wywołało wielką wrzawę i wesołość.

Ostatni przed przystąpieniem do głosowania zabrał głos premjer Bartel, który krótkiem oświadczeniu dowodził, że Rząd ma program i kategorycznie zapewnił, że gdyby Sejm nieuchwalił ustawy o pełnomocnictwach lub ograniczył jej prawomocność do stycznia 1927 r., w takim razie Rząd wyciągnie konsekwencje.

Po zakończeniu dyskusji przystąpiono do głosowania.

Całą ustawę przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisję z kilku zmianami.

Na wniosek lewicy skreślono zakres uprawnień Prezydenta w świadczeniach społecznych.

W art. 2, czego rozporządzenie dotyczyć nie może, włączono sprawę obiegu biletów skarbowych i bilonu w ten sposób, że Rząd nie ma prawa przekroczyć dotychczasowego uprawnienia; dalej sprzedaż i obciążenie nieruchomości majątku państwowego i prawodawstwo rob. leśne.

W projekcie komisyjnym wniesiono przez Ch. D. poprawkę, iż do uprawnienia Prezydenta nie należy ustawa w dziedzinie prawa małżeńskiego. Wczoraj na wniosek lewicy ustęp ten skreślono, a tem samem uprawnienie dotyczy prawodawstwa małżeńskiego.

Ustawa obowiązywać będzie do dnia ukonstytuowania się nowego Sejmu, bez bliższego określenia terminu.

Trzecie czytanie nastąpi w czwartek.

Tam gdzie niema Kas chorych

nie będzie ich przez 10 lat. — Uchwała komisji sejmowej.

WARSZAWA 21.7 (Pat) — Sejmowa komisja ochrony pracy rozpatrywała wniosek Związku ludowo narodowego o odroczenie na 10 lat dalszego organizowania kas chorych, w miejscowościach, gdzie one dotąd nie zostały wprowadzone. Przedstawiciel Polskiej partji socjalistycznej sprzeciwił się temu, żądając natychmiastowego wprowadzenia kas chorych wszędzie, gdzie ich dotychczas niema. Wniosek PPS upadł. O trzuco po następnie wnioski: Koła żydowskiego o odroczenie na 1 rok, chrześcijańskiej demokracji o odroczenie na 3 lata i rządowy o odroczenie na 4 lata. Większością głosów przyjęto wniosek o odroczenie na 10 lat.

Inwigilacja dzienników.

WARSZAWA, 21.7 (Tel. wł.). Rozeszła się wiadomość, że Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało okólnik do starostw w sprawie inwigilacji pism, celem stwierdzenia, jaką drogą dostają się do pism wiadomości dla Rządu niekorzystne.

Echa nabycia Huty Bismarcka.

WIEDEŃ, 21,7 (Pat). Ekonomische Rundschau donosi, że w kołach przemysłu górniczego komentują nabycie huty Bismarcka przez Trust zagłębia Rury jako objaw zwiększającego się zbliżenia między Polską i Niemcami.

Ostatni wielki piec zgasł.

LONDYN, 21 7 (Pat). „Morningpost" donosi, że w ostatnich dniach zagasł ostatni wielki piec, który był dotychczas czynny, tak iż w lipcu produkcja żelaza w Anglji będzie zupełnie wstrzymana. Do strajku funkcjonowało 147 wielkich pieców.

Projekty nowego rządu francuskiego.

PARYŻ, 21 7 (Pat). Brak jeszcze ścisłych wiadomości o zarządzeniach które będą zawarte w projektach wydanych przez rząd. W otoczeniu ministra de Monzie zapewniają także, że plan finansowy nie przewiduje ani inflacji, ani moratorjum.

Rozruchy w Baltimore.

BALTIMORE, 21 7 (Pat) Reuter. Robotnicy w przędzalniach, niezadowoleni z powodu niewypłacenia im zarobków, rozpoczęli rozruchy, w ciągu których policja zrobiła użytek z broni. 4 robotników zostało zabitych, 14 rannych. Kilku policjantów odniosło rany od kamieni.

Niemoralny dziennikarz.

WIEDEŃ, 21,7 (Pat). „Die Stunde" ogłasza, że dotychczasowy naczelny redaktor Bekessy sprzedał swoje akcje towarzystwa wydawniczego Chronos konsorcjum złożonemu z drukarni Wernay biura anonsowego Dukesa i Haasensteina i Voglera. Równocześnie ustąpił Bekessy ze stanowiska wydawcy die Stunde i Borse. Dzienniki wyrażają zadowolenie z powodu ustąpienia Bekessego z widowni. „Neue Freie Presse" uważa, że Wiedeń został uwolniony od jednego z najszkodliwszych i najniemoralniejszych dziennikarzy.

PRZEGLĄD PRASY

Głos amerykanina.

Zagraniczne pisma interesują się Polską. W powodzi artykułów, pisanych o Polsce przez przyjaciół jej i nieprzyjaciół, zasługuje na uwagę głos jednego — niestety, wprawdzie nielicznych — z przyjaciół Polski w Ameryce, publicysty Franka L. Simands'a. Opinję tego publicysty amerykańskiego podaje „Gazeta Warszawska Poranna" (przedruk z „The Sunday Times" z 13 czerwca):

Piłsudski jest dla Polski zupełną klęską. Czego Polska potrzebuje, to wielkiego administratora i znawcy finansowego z odwagą i powagą, koniecznej do wprowadzenia porządku w chaosie, który jest nieuniknionym skutkiem młodości, niedoświadczenia i nieszczęścia. To, co otrzymała w postaci Piłsudskiego, jest czemś pośrednim między Garibaldim i Napoleonem III-im, ze słabemi cechami obu.

Oczywiście Piłsudski nie może zrobić niczego, aby poprawić sytuację pod względem finansowym, politycznym lub dyplomatycznym. Piłsudski nie ma daru do administracji, nie ma europejskiego sposobu myślenia. Zdrowy nastrój kraju jest mu przeciwny. Od początku odrazu stanowisko jego musi być podważone, gdyż kapitał zagraniczny nie będzie miał niewątpliwie nic wspólnego z nim i z Polską pod jego rządami.

Obawiam się, iż obecnie prędzej czy później ujrzę jako skutek historji Piłsudskiego zmianę granic Polski. Anglja uważała zawsze obecną mapę Polski nietylko za niepewną, lecz za niebezpieczną, nawoływała do ustępstw na rzecz Niemiec i Rosji, oświadczała się za odstąpieniami ziem zarówno w stronę Rosji, jak Niemiec i w każdym razie nie ruszyłaby palcem, by temu zapobiec. Francja była pewnym sprzymierzeńcem, któremu Polska wiele zawdzięcza, lecz nieprawdopodobną jest rzeczą, aby Francja w dalszym ciągu prowadziła politykę, która może sprowadzić tylko ryzyko i odpowiedzialność, a mało prawdopodobny zysk...

W całej swej długiej i tragicznej historji Polska nie miała większego nieszczęścia od sprawy Piłsudskiego. Nie można dziś ocenić granic i rozciągłości tej klęski. Każdy jednak, komu zależy na Polsce, musi żałować, że tak się stało, a każdy studjujący sprawy Europy musi uznać, iż zarówno na Wschodzie i na Zachodzie, skutki tego łatwo mogą być olbrzymie...

Tak pisze nie romantyk, nie literat, a zrównoważony amerykański publicysta.

Trzeźwość skarbowa i rządowa.

Klasycznym przykładem do konieczności przeprowadzania zmian w ustroju parlamentarnym i obyczajowym jest obecnie między wieloma innemi państwami Francja.

Ciągłe przesilenie, walki stronnictw, prowadzą ten bogaty ongiś kraj na dno ruiny. Pisze o tem prof. Stroński w „Warszawiance":

Narazie prawidła i obyczaje ustroju demokratyczno-parlamentarnego doprowadzają do stąpania na miejscu mimo gorącej potrzeby. W przesileniu z przed miesiąca, od 16-go do 24-go czerwca b. r., już p. Herriot szedł do władzy, ale p. Briand grał lepiej. Teraz, 17-go lipca p. Herriot się odegrał. Prezydent Republiki p. Doumergue poprostu powierza zadanie tworzenia rządu przewódcy chwilowo obalającej większości, choć na przyszłość trwałej większości z niej się nie utworzy. Oczywiście pogrąża to ustrój parlamentarny.

Ostatnie przesilenie wywołane zostało żądaniem przez rząd Briand-Caillaux pełnomocnictw. Prawica z p. Marin'em na czele nie chciała ich poprzeć z powodu nieufności do p. Caillaux, znanego z zapędów do dyktatury wyłożonych p. t. Rubicon, o czem pp. Marin i Tardieu wyraźnie mówili w rozprawie 17 bm. A z tego skorzystali pp. Herriot i Blum.

Miarą nastrojów jest zajmujące zajście w czasie rozprawy 17 bm., gdy p. Briand powoływał się na to, że w Belgji dano pełnomocnictwa:

— (P. Briand): W Belgji dali pełnomocnictwa ludzie niewątpliwie czuli na demokratyzm jak socjalista p. Vandervelde...

— (P. Blum socj.): Ale w takim razie ja już wolę Króla...

W Izbie poruszenie. P. Blum chciał powiedzieć, że pełnomocnictwa godzą się łatwiej z władzą królewską niż z parlamentaryzmem republikańsko-demokratycznym. Ale przez to samo powiedział, że sprawność rządów, nawet w największej potrzebie kraju, licho się godzi z tym parlamentaryzmem, oraz wzbudził myśl o większej odpowiedzialności.

I dlatego padł okrzyk z prawicy:

— (P. Biré). To mądrość narodów przemawia w tem zdaniu p. Blum'a.

Gospodarze niedoli z ustrojowemi niedomaganiami łączą się teraz wszędzie w świecie, taksamo jak i u nas, wołając o trzeźwość skarbową i sprawność rządową.

Tylko, że świadomość o tej trzeźwości skarbowej i rządowej bardzo słabo przenika na szerokie warstwy społeczeństwa. Tembardziej, że istnieje poważny odłam romantyków niepoczytalnych, którzy żyją czasami z przed 200 lat.

Sprawa rozwiązania Sejmu i ordynacji wyborczej.

WARSZAWA, 21.7 (Tel. wł.)— Sejmowa komisja konstytucyjna pod przewodnictwem posła Polakiewicza (stron. chłopskie) obradowała nad sprawą formy poprawek zgłaszanych przy trzeciem czytaniu na plenum Sejmu do projektu ustawy o zmianach Konstytucji.

Przewodniczący stwierdził w porozumieniu z marszałkiem Sejmu, że marszałek cofnął apel swój, by komisja rozpatrzyła sprawę poprawek przyjętych na plenum w drugiem czytaniu, bowiem marszałek ma zamiar zwrócić się do konwentu seniorów o ustalenie formy postępowania przy trzeciem czytaniu.

W ten sposób sprawa trzeciego czytania ustawy o zmianach Konstytucji i ustalenia formy głosowania będzie załatwiona przez marszałka w porozumieniu z przewodniczącymi klubu.

Następnie komisja przystąpiła do porządku dziennego. Punkt pierwszy obejmuje sprawę ordynacji wyborczej, punkt 2 sprawę rozwiązania Sejmu.

Poseł Czapiński (PPS) postawił wniosek o zmianę porządku dziennego w tym duchu, aby jako punkt pierwszy umieścić sprawę rozwiązania Sejmu. Posel Pruszyński (ZLN) i Kiernik (Piast) zwrócili uwagę, że stanowisko ich klubów w sprawie rozwiązania Sejmu uzależnione jest od zmiany ordynacji wyborczej. Po dłuższej dyskusji wniosek posła Czapińskiego poddany pod głosowanie upadł.

Referent pos. Konopczyński (ZLN) oodnióśł, że debata nad zmianami Konstytucji pozostawiła podstawy dotychczasowej ordynacji nietknięte, a mianowicie niski wiek wyborców, oraz zasadę proporcjonalności. Można więc przy reformie ordynacji usunąć lub złagodzić te czy inne niedomagania, trzeba zmniejszyć liczbę posłów i przesunąć granice okręgów wyborczych, oraz dokonać podziału mandatów w taki sposób, któryby umożliwił powstanie polskiej większości.

Referent, przewidując trudności w uchwaleniu zmiany ordynacji w Sejmie, liczył się z możliwością przekazania tej sprawy Rządowi w drodze pełnomocnictw, sądzi jednak, że obecnie moment taki jeszcze nie dojrzał.

Po referacie przewodniczący oświadczył, iż zwoła następnie posiedzenie komisji na czwartek o godz. 9 z tem, że na porządku dziennym znajdzie się sprawa rozwiązania Sejmu i wtedy podda pod głosowanie wniosek tyczący się tej sprawy.

STRACONA POZYCJA GABINETU FRANCUSKIEGO.

PARYŻ, 21.7 (AW)—Dziś przed południem zbierała się Rada gabinetowa kilkakrotnie i konstytuowała dalej obrady pod przewodnictwem przez Republ. Douem ergues. W kulisarach parlamentarnych uważają pozycję gabinetu za straconą. Na posiedzeniu stronnictw radykalnych przyszło do burzliwych scen. Również socjaliści okazują dziś wielką rezerwę w kwestji udzielenia rządowi swego poparcia, licząc się z tem że posiedzenie Izby deputowanych zapowiedziane na godziny wieczorne, odroczone zostanie do jutra, a to z tego powodu że rząd usiłuje jeszcze w ostatniej chwili zapewnić sobie poparcia niektórych grup, które wczoraj jeszcze sprzyjały Herriotowi a dziś się cofnęły.

Liga Narodów a finanse Gdańska.

GDAŃSK, 21-7 (Pat)— O obradach komitetu finansowego Ligi Narodów w Londynie przynoszą pisma tutejsze następujące szczegóły: Komitet finansowy Ligi Narodów na pierwszem posiedzeniu zajmował się sytuacją finansową Gdańska. Rzeczoznawca Ligi Narodów Belgijczyk Jonson który przed kilku dniami bawił w Gdańsku, badając sytuację finansową, odczytał sprawozdanie o tej sytuacji. Następnie przedstawiciel w. m. senator Volkermann przedstawił trudności z jakiemi Gdańsk musi walczyć w celu osiągnięcia równowagi budżetowej. Na posiedzeniu był również obecny wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, prof. van Hamel. Delegacja polska wyłoszczy swe zapatrywania na następnem posiedzeniu.

Upadek rządu Herriota.

WARSZAWA, 22 7 (Tel. wł.) godz. 1 w nocy. Z Paryża nadeszła wiadomość, że rząd Herriota podał się do dymisji.

Herriot na posiedzeniu Izby deputowanych przedstawił program rządu oraz formułę, domagającą się pełnomocnictw.

Izba deputowanych 290 głosami przeciwko 230 odrzuciła formułę, wobec czego Herriot podał się do dymisji.

Projekt zaciągnięcia pożyczki w Ameryce.

WARSZAWA, 21-7 (Pat)— Senacka komisja skarbowo-budżetowa pod przewodnictwem senatora Adelmanna rozpatrywała projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki państwowej w dolarach Stanów Zjednoczonych. Referent sen. Szereszewski (koło żyd.) proponował zmianę art. 3 projektu w tym sensie, aby Rząd miał prawo umorzyć pożyczkę rokrocznie dwudziestoma względnie czterdziestoma obligacjami skarbowemi. Poprawka została przyjęta. Wniosek rządowy aby pożyczka ta była zwolniona od podatku od kapitałów i rent, upadł. W związku z tym projektem komisja upoważniła referenta, aby śledził wyniki specjalnej komisji sejmowej wybranej dla zbadania sprawy monopolu zapałczanego i by w swoim czasie złożył sprawozdanie o wyniku tych badań.

Następnie komisja przyjęła bez zmian projekt ustawy o zasiłkach dla osób, którym niemieckie instytucje wstrzymały renty z tytułu ubezpieczeń społecznych. W związku z tem komisja przyjęła rezolucję senatora Puławskiego (Zw. lud. narod.) wzywająca Rząd do wstrzymania tych zasiłków obywatelom państwa niemieckiego do czasu uregulowania tej sprawy w toczących się pertraktacjach.

Wreszcie komisja wysłuchała wyjaśnień przedstawiciela Ministerjum skarbu w sprawie interpelacji senatora Adelmanna, dotyczącej zaliczek pobieranych przy podatku obrotowym. Z wyjaśnień tych wynika, iż Ministerjum skarbu wydało okólnik, w myśl którego władze skarbowe przy ściąganiu zaliczek na podatek obrotowy za rok bieżący będą uwzględniały faktyczne obroty roku bieżącego a nie obroty zeszłoroczne. Jednocześnie zostało wydane zarządzenie, by zaliczki na pierwszy kwartał roku bież., które miały być wpłacone do 15 maja, ściągane były do 30 lipca rb. Zaliczki zaś za drugi kwartał od 20 lipca do 20 września, za trzeci kwartał od 20 października do 20 listopada.

Wielka afera szpiegowska.

WARSZAWA, 22-7 (Tel. wł.) godzina 1 w nocy. Z Krakowa nadeszła wiadomość o wykryciu wielkiej afery szpiegowskiej w Przemyślu, której nici sięgają Krakowa.

Aresztowano około 50 osób.

Echa śląskie.

Posady na kolei.

KATOWICE, 21.7 (Tel. wł.) — Dyrekcja kolei państwowych w Katowicach komunikuje, co następuje:

Do Dyrekcji kolei państwowych w Katowicach wpływa stale bardzo znaczna ilość podań o przyjęcie do służby kolejowej. Przedkładanie tego rodzaju podań względnie osobiste przedstawianie się jest obecnie bezcelowe i naraża petentów na niepotrzebne wydatki, bowiem wobec nadmiaru personelu na Polskich kolejach państwowych wstrzymano wszelkie przyjęcia. Ubieganie się o miejsca, z których ustępują dotychczasowi pracownicy, jest również bezcelowe, gdyż w takim wypadku zajmą te miejsca inni pracownicy kolejowi zatrudnieni nadliczbowo w innych działach służby kolejowej.

Podaje się nadto do wiadomości, że o zajęcie przy budowach nowych linji względnie połączeń kolejowych nie należy zwracać się do Dyrekcji kolei państwowych, lecz do przedsiębiorstw, którym oddano te budowy do wykonania.

Błędne koło.

Debaty sejmowe nad zmianą Konstytucji i pełnomocnictwami przejmują obawą. Rzecz, zdawałoby się, zapoczątkowana z wielkim rozmachem, zakończy się prawdopodobnie drobnemi zmianami, tymczasowemi, nie sięgającemi do sedna sprawy: naprawy ustroju Rzplitej.

Powszechnem było mniemanie, wobec rozbieżności poglądów, że zasadnicze zmiany Konstytucji spotkają się na drodze swego urzeczywistnienia z poważnemi trudnościami. Sądzono jednak, że instytut państwowy weźmie górę nad demagogią i, że choć w części, ale w zasadniczych kwestjach, kompromis nastąpi i słuszne życiowe konieczności naprawy ustroju państwowego uzyskają większość.

Niestety, z wielkich zamierzeń pozostały skrawki, niemogące wpłynąć na gruntowną poprawę obecnego stanu rzeczy.

Wielka wina leży po stronie Rządu. Rząd nie domagał się zmian, obliczonych na dłuższą metę. Kładł nacisk na uchwalenie tylko takich reform, które pozwoliłyby obecnemu Rządowi spokojnie poprowadzić prace. Tem się zapewne tłomaczy stanowcze domaganie się Rządu uchwalenia pełnomocnictw.

Inne, odmienne stanowisko zajęły stronnictwa narodowe, umiarkowane. Wysunęły kwestję gruntownej naprawy, a więc przedewszystkiem zmiany ordynacji wyborczej i wzmocnienia władzy Prezydenta Rzplitej oraz nadania większej powagi Senatowi. Nie szły w swych żądaniach zbyt daleko. Wychodziły jednak ze słusznego założenia, że leczyć trzeba nie wtórne objawy, a źródło choroby, jakiem jest niesłuszna ordynacja wyborcza. Żądania te spotkały się z kategorycznym sprzeciwem lewicy i mniejszości narodowych.

I oto rezultaty niezdecydowanego stanowiska Rządu i demagogicznego parcia lewicy: zmiana ordynacji wyborczej nie uzyskała większości, podwyższenie wieku wyborczego nie uzyskało większości, toż samo z prawem dekretowania ustaw przez Prezydenta Rzplitej, z prawem veta i z całym szeregiem innych zasadniczych zmian.

Możliwe, że Rząd będzie się starał odzyskać utracone pozycje przy trzeciem czytaniu. Jednak sądząc z nastrojów, jakie zapanowały po exposé premiera Bartla, odzyskanie tych pozycyj napotka wielkie trudności.

Przemówienie premiera Bartla, ogólnie biorąc, w swej treści bardzo optymistyczne, nie skreśliło programu, jakim Rząd ma zamiar kierować się w przyszłości. Premier Bartel stwierdził, czego Rząd ma zamiar nie robić.

Pozytywny program gospodarczy nie uzasadnia konieczności pełnomocnictw, a pewne uwagi o polityce narodowościowej Rządu zaniepokoiły stronnictwa narodowe, nakazując zachowanie daleko idącej rezerwy w udzieleniu swego poparcia.

Sytuacja, która się obecnie wytworzyła, daleko odbiega od spodziewanych możliwości po przewrocie majowym. Przedewszystkiem, zapowiedziany silny Rząd nie okazał się zbyt silnym, skoro nie chce wyjawić swego credo, natomiast stara się czynić popularnym we wszystkich sferach i warstwach, rzucając piękne hasła przed Sejmem, rzucając je w tłum, pięknie zwany opinją społeczną.

Tego rodzaju metody niezbyt mogą przekonać o sile Rządu i to zapewne powstrzyma szereg stronnictw od udzielenia mu pełnomocnictw.

Błędne koło, w którem obracały się poprzednie rządy, Sejm i społeczeństwo, poczyna znowu funkcjonować. Dobrze zapoczątkowane z niego wyjście zostało zagwożdżone bądź to brakiem jasnego skrystalizowanego programu, bądź też rozbujałą demagogją, wytwarzając chaos i niepewność.

Życie zapewne zamało doświadczyło społeczeństwo polskie, skoro rezultatem wszystkich dotychczasowych klęsk i niepowodzeń w naszem życiu państwowem są tak drobne zmiany w nieżyciowej Konstytucji marcowej.

S. T.

Skontroluj swój karabin.

„Sztuka czytania, pisania i strzelania".

Znany publicysta rosyjski M. Bragiński zamieścił w tych dniach na łamach tygodnika moskiewskiego „Ogoniok" pod powyższym tytułem ciekawy bardzo artykuł, poświęcony w pierwszym rzędzie sprawie przygotowania wojskowego uczniów rosyjskich szkół średnich.

Bragiński motywuje konieczność wyszkolenia wojskowego młodzieży rosyjskiej niebezpieczeństwem wojny, która, zdaniem jego, żadnemu państwu nie grozi w takim stopniu, jak Rosji. „Rosja sowiecka — pisze Bragiński — jest bielmem na wzroku całego burżuazyjnego świata, a państwa kapitalistyczne na jawie i we śnie nie myślą o niczem innem, jak o rozbiciu pierwszego na świecie państwa socjalistycznego". Jednym z zasadniczych sposobów obrony państwa jest — zdaniem Bragińskiego — system terytorjalno-milicyjny, umożliwiający przy minimalnych ofiarach materjalnych dostarczenie największej ilości uzbrojonych obywateli, którzy w razie konieczności mogliby bronić socjalistycznej ojczyzny. Bragiński jest przekonany, iż w przyszłej wojnie brać będą udział armje miljonowe. Za frontem działać będzie olbrzymia armja przemysłowa, a na samym froncie walczyć będą miljony żołnierzy. W dzisiejszych czasach krótkiej służby wojskowej jest rzeczą niemożliwą wychować dobrych dowódców z ludzi, nie posiadających naogół dostatecznego wykształcenia. Dlatego byłoby rzeczą konieczną wprowadzić w szkołach średnich obowiązkowe wyszkolenie wojskowe, by znaleźć w szeregach uczącej się młodzieży kadry przyszłego dowództwa wojennego. Oczywiście nie wolno było się ograniczać jedynie do wyszkolenia teoretycznego, bowiem w sztuce wojskowej jeszcze bardziej, niż w innych dziedzinach nauki, jest wychowanie praktyczne nieodzownem dopełnieniem wykształcenia teoretycznego. W myśl tej idei zorganizowane zostały w lecie bieżącym obozy wakacyjne przysposobienia wojskowego dla uczącej się młodzieży, która ma w ten sposób okazję udoskonalić się w strzelaniu, zapoznać się z pracami topograficznemi i t. d.

Artykuł Bragińskiego charakteryzuje znakomicie panujące dziś w Rosji tendencje „pokojowe". Zresztą dowodów militaryzacji państwa sowietów mamy na każdym kroku aż nadto. Tak np. odbywają się latem we wszystkich większych miastach rosyjskich t. zw. igrzyska wojenne. W Moskwie „Na Chodynce", gdzie miała miejsce znana katastrofa podczas koronacji ostatniego cara, odbyła się w dniu „sowieckiej spółdzielczości" potężna manifestacja, na której między innemi wygłosił znamienne przemówienie komendant moskiewskiego okręgu korpusowego Bazilewicz, oświadczając, iż cały świat choć wciąż mówi o rozbrojeniu, czyni „gorączkowe" przygotowania do nowej wojny. Swą mowę, w której niejednokrotnie podkreślał konieczność jaknajściślejszego kontaktu między armją czerwoną a proletarjatem, zakończył Bazilewicz następującemi **słowami:** „Czerwonogwardzisto! Kiedy nieprzyjaciele Twoi mówią o rozbrojeniu, skontroluj swój karabin!". Uroczystość zakończona została zademonstrowaniem „wielkiej bitwy", w której udział wziął prawie cały garnizon moskiewski.

Górnik polski w kopalniach na Zachodzie.

WARUNKI ŻYCIA PRACY ROBOTNIKÓW POLSKICH W KOPALNIACH RUDY ŻELAZNEJ WE FRANCJI.

Longwy, w lipcu.

Górnicy, pracujący w kopalniach węgla kamiennego i rudy żelaznej, wśród polskiej emigracji we Francji, należą do najwięcej zwartego i najlepiej zorganizowanego elementu. Są oni zgrupowani przeważnie w ośrodkach węglowych departamentów Nord i Pas de Calais oraz w kopalniach rudy w północno-wschodnich okręgach Francji.

O ile kopalnie węgla, zatrudniające Polaków od szeregu lat, nie potrzebują już dziś nowych sił roboczych — o tyle kopalnie rudy żelaznej są terenem raczej nowym, do zdobycia dla naszej emigracji. Dotychczas bowiem kopalnie te prawie wyłącznie posługiwały się robotnikiem włoskim, obeznanym z pracą w kamieniołomach. Z chwilą jednak, gdy politykę gospodarczą Italji pchnął Mussolini na nowe [illegible] tory — górnicy włoscy [illegible] stopniowo opuszczać kopalnie francuskie i wracać do kraju. M[illegible] zacząć [illegible] górnicy, tak, [illegible] element [illegible] odsetek [illegible] i [illegible] bywania rudy.

Prawie wszystkie kopalnie rudy rozmieszczone są w dwuch departamentach Francji, t. j. Moselle i Meurthe et Moselle i ciągną się aż po granice Belgji oraz Luksemburga. Najważniejsze zagłębia są Longwy, Briey, Caplans i t. d. Okolice te, posiadające klimat bardzo zdrowy są w wysokim stopniu uprzemysłowione, o znakomitych drogach i komunikacji kolejowej oraz tramwajowej.

Głębokość kopalń rudy nie przekracza 250 metrów. Zjeżdża się do nich windami parowemi lub elektrycznemi. W części północnej zagłębia pokłady rudy są [illegible] często w kierunku poziomym, to też transport rudy oraz robotników do pracy i z powrotem odbywa się przy pomocy kolejek elektrycznych.

Grubość pokładów rudy wynosi przeciętnie 3 do 6 metrów, tak, iż galerje mają najmniej 3 metry wysokości i 3 do 6 metrów szerokości, skutkiem czego komunikacja w nich jest bardzo wygodna. W przeciwieństwie do węglowych — kopalnie rudy żelaznej nie posiadają gazów trujących. Dopływ powietrza jest dobry — temperatura niezmienna i umiarkowana. Galerje oświetlone przeważnie elektrycznością; a jedynie samo kopanie rudy odbywa się przy blasku lamp acetylenowych.

Wyrąbywanie galerji podziemnych dokonuje się przy pomocy świdrów elektrycznych, pneumatycznych i ręcznych oraz ładunków wybuchowych. Zorganizowana kontrola techniczna przez administrację kopalń i inżynierów państwowych oraz ścisłe przepisy zapewniają bezpieczeństwo pracującym robotnikom. Praca w kopalni trwa 8 godzin na zmianę, przeważnie od 6 — 14 i od 14 — 22 godziny.

Robotnicy podzieleni są na drużyny od 2 — 3 i więcej osób, oraz pracują pod kierownictwem odpowiedzialnego górnika, którego zadaniem jest wiercenie dziur w złożach rudy, zakładanie i podpalanie min, oczyszczanie wyższej części galerji ze zwisających ziemów, oraz ustawianie podpór drzewnych o ile tego zachodzi potrzeba. Pomocnicy górników pomagają kierownikowi w pracy rozbijając więc rudę, którą ładują następnie robotnicy niewykwalifikowani na wózki i dowożą ją do punktów zbornych.

Praca odbywa się wyłącznie na akord. Przeciętna płaca, zależnie od kategorji, jest ta sama, co dla robotników francuskich i wynosi: 1) dla górników odpowiedzialnych od 25 do 30 fr. dziennie, 2) dla pomocników górników od 22 do 28 fr., 3) dla robotników niewykwalifikowanych od 19 do 25 fr. Zarobki te ulegają zmianom z czasem i w tych samych warunkach, co dla robotnika francuskiego.

Zasadniczo wymaganą kwalifikacją dla górnika rudy żelaznej jest wytrzymałość fizyczna oraz chęć do pracy pod ziemią. Przy pewnych zaprawianiach [illegible] np. przy kopaniu węgla, górnik [illegible] z łatwością i w krótkim czasie może otrzymać powierzone mu prowadzenie galerji z pewną odpowiedzialnością i z najwyższą kategorją płacy.

W razie nieszczęśliwego wypadku robotnicy polscy mają bezpłatną opiekę lekarską oraz korzystają z tych samych dobrodziejstw ustawodawstwa socjalnego co i robotnicy francuscy. Stosownie do obowiązujących przepisów prawnych w departamentach Moselle i Meurthe et Moselle, wszyscy górnicy są zapisani obowiązkowo, bez względu na narodowość, do Kasy chorych i Samopomocy oraz do Kasy emerytalnej. W wypadku choroby robotnik i jego rodzina mają zapewnioną opiekę lekarską i lekarstwo, ponadto chory górnik otrzymuje dzienną zapomogę pieniężną.

Zarządy kopalń oddają do dyspozycji przybywających górników mieszkania w budynkach przeważnie specjalnie dla nich wybudowanych i zaopatrzonych w wodociągi i w światło elektryczne. Samotni mieszkają w pokojach bądź pojedynczo, bądź też po 2-ch lub czterech. Dla rodzin przeznaczone są mieszkania kompletne oraz małe ogródki pod uprawę jarzyn. Wyżywienie pobierają górnicy bądź w kantynach bądź też, zakupiwszy produkty w kooperatywach po bardzo umiarkowanych cenach, grupami przyrządzają sobie sami strawę w domu.

Przeciętny koszt wyżywienia wynosi 8—10 franków dziennie zależnie od ilości. Nasi rodacy mogą wreszcie uczęszczać do polskich kościołów, gdzie znajdują się również księża polscy.

Górnik.

Kryzys przemysłowy w Belgji.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym w Belgji jest bardzo naprężona skutkiem wymagań, postawionych przez syndykaty robotnicze. Pragną one uzyskać podwyżkę płacy w rozmiarze 12 franków dziennie dla pracowników, których dzienny zarobek nie przekracza 25 franków. W razie odmowy ogłoszony będzie bezzwłocznie strajk powszechny.

Panika walutowa w Belgji.

Spadek franka wywołuje niepokojące objawy paniki w Belgji, w niektórych miastach cena chleba dochodzi już do 7 franków za kilo. Publiczność oblega piekarnie strzeżone przez policję.

Co zawiera układ niemiecko-rosyjski.

„Intransigeant" twierdzi, że tajny układ niemiecko-rosyjski przewiduje pożyczkę, która ma być udzielona Moskwie przez Berlin w rozmiarze nie 300 lecz 150 milj. marek. Sprzedaż fabryki „Reinmetall" oraz przemieszczenie części zakładów Kruppa do Rosji wypływają z tej umowy.

UWAGI.

W kwestji formalnej.

Największymi, choć może nieświadomymi, wrogami ustroju demokratycznego są właśnie ci, którzy najbardziej go zachwalają i uważają się za patentowanych jego obrońców.

Typowym tego przykładem jest znaczna większość, jeżeli nie komplet radnych powiatowego i kilkudziesięciotysiącznego miasta Będzina.

Podziwiam ludzi, którzy, stojąc z boku w charakterze widzów, mają w sobie dość samozaparcia się, aby kilka godzin z rzędu wysłuchiwać bredni, lub rozważań na temat najelementarniejszych zasad parlamentaryzmu.

Onegdaj ni mniej, ni więcej tylko około 5 godzin „obradowała" sławetna Rada miejska w niemniej sławetnym grodzie Będzinie. W ciągu tych 5 (wyraźnie—pięciu) godzin przyjęto 2 propozycje budżetu nadzwyczajnego jedną pozycję większością głosów odrzucono. Pozatem rozpatrzono 2, czy 3 sprawy mniejszej wagi. Wszystko to przy dobrej organizacji pracy można było załatwić w ciągu pół godziny. Ponieważ jednak w Będzinie istnieje zamaskowana obstrukcja, przeto zgódźmy się ostatecznie na godzinę, lub nawet 2.

Ale po co do stu djabłów aż 5 godzin?!

Czas ten tylko w stosunkowo małej części stracono dzięki, mniejsza o to, słusznej obstrukcji. Główną rolę w ciągu całego wieczora odgrywała... kwestja formalna.

Co parę minut podnosi się postać radnego po to, aby powiedzieć: — W kwestji formalnej!

W tym Będzinie ojcowie miasta zdawałoby się są ogromnie czuli na punkcie formalistyki. W rzeczywistości zaś co krok popełniają pod tym względem fatalne błędy poczem jeden drugiego poprawia, choć sam jest kotłem, co przygania garnkowi, a oba smolą.

W tej Radzie, co chwila omawiającej „Kwestję formalną", dzieją się właśnie, co do tego również kwestje, nie tyle formalne, ile zgoła komiczne.

Na mównicy ukazuje się radny Erlich, którego przewodniczący zaprezentował, jako referenta budżetu nadzwyczajnego.

Tedy r. Erlich referuje budżet niby to w imieniu Komisji budżetowej, która zmieniła odpowiednie wnioski budżetowe Magistratu.

Aliści cóż za niespodzianka: p. Erlich nie broni ani stanowiska Komisji, co powinien, ani Magistratu, co byłoby może trochę dziwne, ale wysuwa coś trzeciego, propaguje własną kombinację budżetową. To nie dobrze, tamto się w budżecie nie podoba, inne byłoby lepsze.

Więc pocóż u licha wszedł na mównicę i udaje referenta?

Ale okazuje się, że Rada do tego jest przyzwyczajona, bo nieomal każdy radny ma gotowy i oczywiście najlepszy sposób rozwiązania zagadnień budżetowych.

Klubów radzieckich jest, zdaje się, 5, a zdań dwadzieścia i kilka.

Anarchja pierwsza klasa!

Przecież z tym budżetem można było załatwić króciej, rozsądniej, formalniej i lepiej.

Budżet rozpatrywany jest w Komisji radzieckiej. Większość, która przeprowadza w tej Komisji swoje wnioski, deleguje referenta na posiedzenie Rady. Mniejszość, niegodząca się ze stanowiskiem większości wysuwa korreferenta. Pierwszy popiera stanowisko Komisji, drugi zgłasza poprawki, a ponieważ na posiedzeniach Komisji dobrze się z budżetem zapoznali, mogą udzielać Radzie wszelkich wyjaśnień pro i contra.

A to, co się dzieje w Będzinie, jest jednym wielkim skandalem jest, powtarzamy, anarchją, która może ujść jako tako w Pipidówce, ale nie w niebardzo podłem mieście Będzinie.

A te ciągłe rozmowy i przeszkadzanie... Sto pociech!

Wina przewodniczącego (p. Gęborskiego) jest chyba ta, że jako człowiek starszy, nie ma dość siły i głosu, aby temperować rejwach radnych.

Z posiedzenia onegdajszego, a, jak twierdzą ludzie kompetentni, również z każdego innego posiedzenia można wyciągnąć i ten wniosek, że radni dopiero na kolanie, na posiedzeniu zapoznają się z tem, nad czem mają radzić i co uchwalać. W Komisjach, w tym istotnym warsztacie pracy samorządowej, nic się nie robi. Panowie radni na posiedzenia Komisyj nie przychodzą, a później na Radzie miejskiej nieprzygotowani czepiają się byle czego.

Jak prowadzona jest praca w Komisjach świadczy choćby tylko taki fakt, że radni kłócą się między sobą, kto ma tę, lub inną sprawę referować. A wszakże referent powinien być wyznaczony dawniej przed posiedzeniem, mało, bo nazwisko jego winno być ujawnione na rozsyłanym radnym porządku dziennym obrad.

W zakończeniu jeszcze jedna uwaga. Każdy prawie radny i z prawicy i z lewicy ma na ustach dobro robotników, ale doprawdy, dawnoby już oni z głodu powymierali, gdyby wszędzie w instytucjach nadzorczych w takim tempie szła praca, jak w będzińskiej Radzie miejskiej.

Za długo trwają jałowe polemiki na temat kwestji formalnej, która nikogo nie nakarmi, ani odzieje i nie zabrukuje ani metra kwadratowego ulicy. (ć)

Po ustąpieniu starosty p. Trzcińskiego

Pożegnanie się z pracownikami sejmiku i przedstawicielami policji. — Okólnik do wojewodów i sekretarzy gmin.

W ub. wtorek odbyło się pożegnanie ustępującego starosty p. Al. Trzcińskiego z pracownikami Wydziału powiatowego przy starostwie w Będzinie. P. Al. Trzciński, zwracając się do zebranych ze słowami uznania za współpracę, dzięki której możliwe było osiągnięcie pewnych wyników, zachęcał jednocześnie do dalszej pracy dla dobra państwa polskiego.

W imieniu urzędników Sejmiku odpowiadał dr. K. Ryder, prezes Koła pracowników samorządowych, dziękując za wyrazy uznania, jako jedynej dziś satysfakcji urzędnika za pracę, wyrażając jednocześnie żal, z powodu ustąpienia p. starosty Trzcińskiego. Ustępujący starosta, stojąc na czele, tak ważnej dla państwa naszego pod względem gospodarczym, placówki jaką jest Sejmik będziński, wykazał dużo zdolności administracyjno-gospodarczych i przejawił wiele inicjatywy w tym kierunku.

W końcu dr. Ryder życzył, aby na nowem stanowisku p. starosta Trzciński przynosił tyleż korzyści dla dobra ogólnego, jak to było dotychczas na opuszczonem stanowisku.

—

W tymże dniu żegnali starostę przedstawiciele policji państwowej. Ustępującego starostę żegnał w imieniu policji powiatu Będzińskiego nadkomisarz p. Strzelecki.

Po pożegnaniu p. Trzcińskiego, nastąpiło zaprezentowanie przedstawicieli policji nowemu staroście p. Remiszewskiemu.

Ustępujący starosta p. Trzciński wydał do wszystkich wójtów i sekretarzy urzędów gminnych w powiecie Będzińskim okólnik, który poniżej przytaczamy w brzmieniu dosłownem.

Do wszystkich pp. wójtów i sekretarzy urzędów gminy w powiecie Będzińskim.

Opuszczając po blisko 6-ciu latach pracy stanowisko starosty będzińskiego spieszę pożegnać się z Panami. Wielu z Panów z tych naprawdę cichych i mało znanych szerokiemu ogółowi pracowników dokonało w swoim zakresie dużych rzeczy i tylko nieraz własne zadowolenie ze spełnionych czynów było nagrodą za poniesione trudy i starania.

Z czasem, gdy gmina w Polsce zyska większe prawa i większą samodzielność, praca Panów będzie mogła iść szerszą koleją, tymczasem życzę Panom nieustawania w pracy, a da Bóg gminy powiatu Będzińskiego za lat parę będą mogły uchodzić za wzór do naśladownictwa innym.

W szczególności wyrażam swoje uznanie pp. wójtom: Daneckiemu, Morakowi, Tuchejowi, Rabsztynowi i Mańce, oraz pp. sekretarzom: Pogorzelskiemu, Liweckiemu, Wosińskiemu, Kotowskiemu i Jędrzejkiewiczowi.

Przewodniczący Wydziału
Starosta A. Trzciński.

—

Dzisiaj o godz. 8 pop. w gmachu starostwa odbędzie się oficjalne pożegnanie p. Trzcińskiego przez podwładnych mu urzędników starostwa, połączone z wręczeniem pamiątkowego adresu.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

22 CZWARTEK

Dziś Marji Magdaleny.
Jutro Apolinarego B. M.
Wsch. słońca 3.42
Zach. „ 7.44

Z TEATRU.

Teatr „Reduta". Jutro przybywa do Sosnowca „Reduta" i da jedno przedstawienie. Teatr „Reduta" istnieje siedem lat; sześć lat pracowała w Warszawie, będąc w tym czasie jednym z pionierów nowej polskiej twórczości teatralnej. W 1925/26 roku „Reduta" przeniosła się do Wilna, utrzymując poza stałym teatrem teatr objazdowy na województwa wschodnie, gdzie dała około 200 przedstawień w miastach kresowych. Obecnie w lecie „Reduta" rozpoczęła dn. 3 czerwca wielką wyprawę artystyczną po Rzeczypospolitej.

Dotąd objechała województwa wschodnie i Małopolskę. Dnia 23 b. m. grać będzie u nas następnie do dn. 31 b. m. gościć będzie na Śląsku. Sierpień przeznaczony jest na Poznańskie i Pomorze.

W repertuarze „Reduty" jest „Książe niezłomny" Słowackiego, wystawiany w formie misterjum na wolnem powietrzu; „Wesele" Wyspiańskiego, „W małym domku" Rittnera, „Uciekła mi przepióreczka" St. Żeromskiego, „Dożywocie" Fredry. „Reduta" od chwili jej założenia pozostaje pod artystycznem kierownictwem Juljusza Osterwy i profesora Limanowskiego.

Ten prawdziwie artystyczny zespół cieszy się wszędzie niebywałem powodzeniem. U nas „Reduta" odegra jedną z kart wydartych z życia rodziny „W małym domku" Rittnera. Początek godz. 9-a w Sprzedaż biletów w cenie od 50 zł. do 40 gr.

Wśród bezrobotnych.

(ć) Onegdaj odbył się w Sosnowcu wiec bezrobotnych. Poruszano na tym wiecu zwykłe w takich wypadkach sprawy. Tym razem jednak znalazły się i niezwykłe.

Oto ni mniej, ni więcej tylko uchwalono na wniosek kilku prowodyrów opodatkować się na rzecz strajkujących górników w Anglji po 3 grosze od osoby.

Doprawdy jest to coś, co się nie może pomieścić w głowie normalnie i uczciwie myślącego śmiertelnika. Nędza często najokropniejsza dławi bezrobotnych, a ci godzą się na składanie datków dla górników angielskich. Angja jest jednym z najbogatszych państw świata i górnik angielski ma związki, rozporządzające miljonami a bezrobotny nędzarz polski spieszy mu z pomocą.

Nie zdziwilibyśmy się gdyby górnicy odesłali pieniądze polskie z powrotem, bo w gardle im stanie każdy kawałek chleba, odebrany rodzinom polskiego bezrobotnego.

Pozatem jeszcze jedna uwaga.

Duża część bezrobotnych otrzymuje zapomogi, jako doraźną pomoc rządową. Pieniądze te nie są zapracowane, to pieniądze rządowe i przeznaczone są dla żon i dzieci, a nie na wysyłanie zagranicę. Nie wolno całkowicie rozporządzać niemi tak, jak się komu podoba.

Prawdę powiedziawszy, to nie bardzo wierzymy, aby z tych pieniędzy zebranych wśród bezrobotnych, dużo zobaczyli górnicy angielscy. Niejednokrotnie już zbierano składki wśród bezrobotnych i nieraz już ci sami bezrobotni skarżyli się, że pieniądze, które ofiarowali, znikały nie wiadomo gdzie i kiedy. Wśród prowodyrów bezrobotnych zdarzają się ludzie o niepewnej konduicie, którzy poprostu mówiąc stylem na zrozumialszym, naiwnych „nabijają w butelkę".

Dziecinną jest również uchwała nawołująca do niepuszczania węgla polskiego zagranicę. Rozsądni z pośród pepesowców twierdzą w prywatnych rozmowach, że wszelkiemi siłami będą popierać i popierają już akcję, zmierzającą do opanowania przez przemysł polski rynków zagranicznych. Chodzi o to, żeby robotnikowi polskiemu dać pracę i utrzymanie.

Tymczasem bezrobotni, w których interesie zdawałoby się najbardziej leży to, aby przy wzmożeniu ruchu w przemyśle, zdobyć pracę i uczciwie zdobyty kawałek chleba, oświadczają się za wstrzymaniem wywozu węgla polskiego zagranicę.

Coprawda, nikt się tą uchwałą zbytnio nie przejmuje, ale faktem jest oczywistym, że wśród bezrobotnych działają jakieś brudne ręce, jakieś złe duchy, wiodące na bezdroża często Bogu ducha winnych ludzi bez pracy.

Osobiste.

Dowiadujemy się, że w początkach lipca powrócił do kraju z Nowego Jorku po ukończeniu studjów i uzyskaniu tytułu mastra scellances na wydziale ekonomicznym uniwersytetu Columbia sosnowiczanin, p. Adam Gostomski, organizator i długoletni prezes Koła polskich studentów w Ameryce.

Pan Gostomski przybył do kraju wraz z profesorem Kemmererem, jako jeden z członków misji, który będąc znawcą stosunków gospodarczych kraju, może oddać duże usługi.

Odznaczenie o. Grzegorze Augustynika.

W ub. poniedziałek w rannych godzinach delegacja w składzie p. H. Domaszewskiej, delegatki Zw. Legjonistów z Dąbrowy Górn., Stefana Wojnar-Byczyńskiego — prezesa Zw. Legjonistów i Zw. Strzeleckiego Obwodu Częstochowskiego, Bronisława Olejniczaka — komendanta Zw. Strzeleckiego Obwodu Częstochowa, oraz Leona Kwiatkowskiego — członka zarządu Zw. Strzeleckiego, wręczyła na Jasnej Górze w sali Rycerskiej ks. prałatowi b. proboszczowi z Dąbrowy Górn. obecnemu paulinowi Ojcu Grzegorzowi Augustynikowi Krzyż Legjonowy i patent podpisany przez Marszałka Piłsudskiego, oraz pismo legjonistów z Dąbrowy G[illegible] następującej:

Na wniosek Zw. Legjonistów Polskich na pow. Będziński w Dąbrowie Górn. i Komisji Kwalifikacyjnej w Warszawie Komendant Józef Piłsudski nadał Wielebnemu Księdzu Prałatowi Krzyż Legjonowy.

Przy tej okazji czujemy się w obowiązku wyrazić Czcigodnemu Księdzu Prałatowi w imieniu Legjonistów Dąbrowy Górn. prawdziwe uznanie za Jego ofiarną pracę nad wznowieniem naszej Niepodległości, jak również głęboką wdzięczność za okazanie nas szarych żołnierzy wielką miłością kapłana-obywatela, za niesienie nam pomocy słowem i czynem w czasach niepewnych, poprzedzających wskrzeszenie Niepodległości Ojczyzny, za bół i troski, prześladowanie i gorycz aż do opuszczenia wzniesionej staraniem Swojem Świątyni i placówki, na której jak na reducie stróżowałeś miłości Kraju, Niepodległości, walce o ideały, przekazanej naszemu pokoleniu przez bohaterów z [illegible] roku.

Mamy nadzieję, że miłą będzie Wam Czcigodny Obywatelu Kapłanie ta pamiątka nadana przez Wodza Legjonów i Pierwszego Naczelnika Niepodległej Polski, przypominająca dni chwały, jak również [illegible], klęski, nadziei zwycięstwa. Cześć!

Podpisany: Prezes — Szary
Sekretarz — [illegible]

Czcigodny Staruszek, rozrzewniony [illegible]

…których kiedyś krzepił do walki o niepodległość, ze łzami w oczach serdecznie uściskał, błogosławiąc im w dalszej pracy ku chwale Ojczyzny.

Zbiórka pod hasłem „Społeczeństwo — Strażakowi w Grodźcu.

Z polecenia władz związkowych strażactwa polskiego zwyczajem lat ubiegłych i w roku bieżącym organizowane są zbiórki na całym terenie Rzeczypospolitej pod hasłem „Społeczeństwo — Strażakowi".

Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne przedstawicieli wszystkich istniejących w Grodźcu trzech straży pożarnych, na którem omawiano urządzenie dnia strażactwa polskiego i wyłoniono komitet miejscowy w osobach pp. J. Pogorzelskiego, prezesa straży wiejskiej, Stachurskiego, sekretarza, E. Bednarka, naczelnika, oraz pp. R. Szmidta, komendanta straży Grodzieckiego Tow. i H. Langego, komendanta straży zakładów Solvay. Prócz tego zaproszono do komitetu pp. St. Moraka z ramienia urzędu gminnego oraz p. Ig. Bresala jako od miejscowego społeczeństwa.

Dzień zbiórki naznaczono na 1 lub 8 sierpnia br.

Dla omówienia szczegółowego programu zbiórki, wyznaczono na piątek o godzinie 8 wieczorem następne posiedzenie komitetu.

Bezrobotni w Będzinie — filantropami.

Bezrobotni w Będzinie, narzekający na niewystarczające zapomogi, które otrzymują z Funduszu doraźnej akcji państwowe i żądający podwyższenia ich, postępują zupełnie sprzecznie w stosunku do swych utyskiwań. Oto zaczynają się bawić w wielką filantropję. Po otrzymaniu zapomóg kręcą się między bezrobotnymi różne podejrzone indywidua, które zbierają składki na strajkujących górników w Anglji w imię solidarności klasy robotniczej. Bezrobotni w Będzinie, nie wnikając w to, że ci strajkujący pobierają zapomogi w stosunku do nich kilkunastokrotnie większe, pomimo to że nawet strajkują, oddają część swych zapomóg w ręce różnych kwestujących na ten cel.

Dziwna zaiste filantopja, kosztem żołądka własnego i swych rodzin.

Przyłapanie sprytnego oszusta.

Poszukiwany przez policję sprytny oszust, znany ze swych występów na terenie Zagłębia, Leon Połczyński zamieszkały w Będzinie Małachowskiego 39, został złapany na gorącym uczynku w Krakowie i odesłany do policji w Będzinie. Oszust powędrował do aresztu, gdzie ma do odsiadywania 3 miesiące, a oprócz tego grozi mu kara za szereg innych występków.

Połczyński należy do szeregu oszustów, umiejących bardzo sprytnie „naciągnąć" swe ofiary.

Specjalnością jego było nabieranie naiwnych na znalezione pieniądze. Wygląda to w ten sposób:

Dwuch umówionych oszustów kręci się zwykle na jarmarku, obserwując, gdzie kto co sprzeda i ile ma pieniędzy. Najczęściej robią to z chłopami ze wsi, którzy przychodzą na jarmark celem sprzedaży konia, krowy itp.

Upatrzywszy sobie ofiarę, oszuści rozchodzą się jako nieznajomi i jeden idzie przed upatrzoną ofiarę, drugi zaś w tyle. W pewnej chwili oszust, idący przodem, upuszcza pieniądze, które znajduje następnie poczciwy chłopina. Przy znalazcy znajduje się w tejże chwili kompan oszusta, idący tuż za upatrzoną ofiarą i proponuje kmiotkowi podzielenie się znalezionemi pieniędzmi. Po podzieleniu się zjawia się nagle ten, który zgubił pieniądze i pyta czy nie znaleziono jego zguby. Wspólnik jego przyznaje się natychmiast i pokazuje pieniądze otrzymane z podziału, przyczem proponuje mu rewizję, celem przekonania go o swej prawdomówności.

Chcąc, nie chcąc musi się także poddać rewizji i poczciwy chłopek, który zwykle otrzymane pieniądze za swój dobytek ma zazwyczaj owinięte w chustkę lub w gazetę. Sprytny oszust wziąwszy do rąk pieniądze chowa je, a oszołomionemu kmiotkowi wtyka z dobroduszną miną zawiniętą w chustkę lub gazetę bezwartościową makulaturę.

Tak wykorzystana ofiara, nim zdąży się obejrzeć, nie zobaczy już nawet śladu z oszustów.

ś. † p.

Wincenty Przechera

Urzędnik Walcowni Milowickiej, Prezes Tow. „Lutnia" w Sosnowcu. Zmarł śmiercią tragiczną dnia 20 lipca 1926 r., przeżywszy lat 42

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 23 b. m. o godz. 16 ej z kostnicy szpitala Miejskiego (Baraki Miejskie) w Sielcu na cmentarz w Pogoni, na które zapraszają przyjaciół i znajomych zmarłego pozostali w nieutulonym żalu

Żona z synkiem i rodzina.

Sześć miljonów dolarów pożyczki.

PIENIĄDZE DLA SOSNOWCA, DĄBROWY GÓRNICZEJ, KIELC, ZGIERZA I OTWOCKA.

Rokowania Banku Gospodarstwa Krajowego z konsorcjum amerykańskiem „Ulen and Co" w sprawie nowej pożyczki inwestycyjnej zostały zakończone.

Nowa pożyczka opiewa

na sumę 6.000.000 dolarów.

Około 3 miljonów przeznaczono na inwestycje miejskie, resztę na inne inwestycje publiczne.

Z sumy 3 miljonów otrzymają pożyczki następujące miasta:

Sosnowiec — 1.500 tys. dol.

na budowę wodociągów i rzeźni. Kielce — pół miljona dolarów na budowę kanalizacji, wodociągów i rzeźni.

Dąbrowa Górnicza — 250 tys. dolarów

na budowę wodociągów i kanalizacji, Zgierz — 230 tys. dol. na kanalizację, wodociągi i hale targowe.

Pozatem dziś zakończone będą formalności, dotyczące pożyczki dla Otwocka, który otrzyma 150 tys. dol. na budowę wodociągów, rzeźni i hal targowych.

Możliwe jest udzielenie pożyczek jeszcze innym mniejszym miastom.

Wszystkie te miasta podpisały z firmą Ulen and Co oddzielne umowy na wykonanie robót, a zeznały na rzecz Banku Gospodarstwa Krajowego skrypty dłużne na określone sumy.

Bank Gospodarstwa krajowego zaś zawarł z Ulen and Co. umowę, na zasadzie której całą sumę pożyczki pokrył listami komunalnemi po kursie stałym 86 za 100.

W związku z podpisanemi umowami

inżynierowie firmy amerykańskiej rozpoczęli już studja techniczne

w zainteresowanych miastach.

Roboty właściwe rozpoczną się jeszcze w roku bieżącym

na jesieni i potrwają przypuszczalnie od 2 do 3 lat.

Dodać należy że firma Ulen and Co zatrudnia dotychczas

4.500 robotników, 117 urzędników i 24 inżynierów.

Inżynierowie przybywają z Ameryki i prowadzą prace według metod tamtejszych.

Opis tego „majstersztiku" złodziejskiego podajemy ku przestrodze naiwnych, których nigdzie nie brakuje.

Poród na ulicy.

Onegdaj w godzinach popołudniowych przechodnie na ulicy Okrzei zauważyli młodą kobietę wijącą się w boleściach. Pytana o przyczynę bólu dawała wymijającą odpowiedź. Chorą zaopiekowała się policja, zanim jednak zdołano ją przewieźć do szpitala powiła ona niemowlę płci męskiej. Przewieziona do szpitala czuje się zupełnie dobrze. Podała się za Mariannę Prucel lat 26, pochodzącą z Chrobrza, starostwa Pińczowskiego.

Co robi komisja sanitarna w Dąbrowie?

Brak należytego dozoru budowlanego, jeszcze z czasów kiedy Dąbrowa, jako osada przemysłowa szybko się rozbudowywała, doprowadził do tego, że nie zwracano całkowicie uwagi na podwórka. Domy i domki grupowano bezładnie obok siebie nie bacząc na racjonalną budowę i estetyczny wygląd. Uwzględnienie tak ważnej rzeczy przy budowie jaką są podwórka w mieście pozostawiono na ostatnim planie. Z tego też powodu, oraz z braku racjonalnej kanalizacji stan podwórzów w Dąbrowie jest opłakany, gdyż ciasne, zamknięte zabudowaniami podwórka nie posiadają należytego odpływu dla wody deszczowej i odpadków stają się istną plagą mieszkańców. Jeżeli do tego dodać, że właściciele domów nie dbają o należyte utrzymywanie porządków w swych posesjach, to można sobie wyobrazić ich wysoce antisanitarny stan, ujemnie wpływający na zdrowie mieszkańców.

Przy magistracie wprawdzie istnieje jakaś komisja sanitarna, jednakże nie wiele można powiedzieć o jej działalności. Obecnie w porze letniej komisja ta winna specjalnie zwrócić swą uwagę na zaniedbany stan posesyj w Dąbrowie i wpłynąć na właścicieli domów, by ci utrzymywali w należytej czystości podwórza.

Tamowanie ruchu przechodniów.

W Będzinie utarł się zwyczaj, że publiczność, przeważnie żydowska, chodzi chodnikami jak stado baranów. Na spacer wybierają się całe rodziny złożone z dwuch lub trzech pokoleń, które zajmują całą szerokość chodnika, uniemożliwiając przejście spieszącym się przechodniom. Najczęściej daje się to zauważyć w piątki, soboty i niedziele.

Ruch pieszy był już przecież niejednokrotnie regulowany w ten sposób, że należy chodzić zwykle prawą stroną chodnika i nie więcej jak po trzy osoby. Jak dotychczas rzadko kto się do tego stosuje. Policja będzińska powinna wniknąć w to bliżej i surowemi karami nauczyć chodzić po ulicy mieszkańców Będzina.

Samowola przekupniów.

Władze, którym powierzona jest kontrola nad cenami artykułów pierwszej potrzeby, w Dąbrowie, winny zwrócić baczną uwagę na samowolne podnoszenie cen przez przekupniów na te artykuły. W ostatnich bowiem czasach daje się słyszeć narzekania mieszkańców, że przekupnie pobierają ceny dowolne i dość wygórowane na artykuły spożywcze.

Amatorzy miodu.

Niewykryci złodzieje skradli z ogrodu L. Sadowskiemu, zam. przy ul. Staszica w Sielcu, 21 ramek miodu z woskiem.

Wyrodna matka.

Onegdaj wydobyto z Czarnej Przemszy w pobliżu ul. Szenowskiej w Sosnowcu zwłoki noworodka. Zwłoki odwieziono do kostnicy w Sielcu. Policja poszukuje wyrodnej matki.

Nieporządki sanitarne.

Dowiadujemy się z kół miarodajnych, że policja będzińska otrzymała rozporządzenie pociągania do surowej odpowiedzialności winnych nieprzestrzegania obowiązujących przepisów sanitarnych. Czas byłby wreszcie, aby i Będzin, miasto powiatowe, miał wygląd miasta europejskiego, a nie jakiejś zapadłej i zapuszczonej Pipidówki.

Czyj pies?

Na posterunku policyjnym w Niwce jest do odebrania przez właściciela wilczur żółty podpalany.

Amator spodni.

Wczoraj na rynku w Będzinie korzystając z tego właściciel kramu był zajęty rozmową z kupującemi, niejaki Trawiński Andrzej, zamieszkały w Pogoni, Sucha 50, skradł parę spodni. Kradzież zauważono w porę i amatora bezpłatnych spodni oddano w ręce policji.

Kronika sportowa.

Zawody strzelecko-sportowe. Z powodu zalania boiska C. K. S. przez wylew Brynicy zawody strzelecko-sportowe urządzone staraniem H. P. W. w Czeladzi odbyły się w parku miejskim.

Najlepszy czas w biegu na 100 m. osiągnął p. Zieliński (11,7 sek.) p. Łata Stefan (12 sek.)

W biegu na 1500 m. pierwsi przybyli do mety pp. Jaworek Teodor i Kocrek Bolesław (trzymając się za ręce) po upływie 4 m. 31 sek.

Nagrody otrzymali pp. Plewniak I nagrodę za strzelanie, Pyrecz Roman (człon. hufca) II nagr. za strzelanie, Zieliński Mirosław lekko atletyka i Jaworek Teodor za bieg 1500 m.

Pomimo, iż zawody były urządzone w celach propagandy przyniosły zysk w sumie około 40 złotych. Do osiągnięcia zysków przyczynił się Zarząd T-wa „Saturn" i p. dyrektor Łabęcki, przeznaczając łącznie sumę 23 zł. na zakupienie nagród za co tym, którzy przyczynili się do urządzenia zawodów i osiągnięcia z nich zysków Zarząd H. P. W. w Czeladzi składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Zawody lekko-atletyczne. Dnia 1 sierpnia 1926 r. odbędą się zawody lekko atletyczne na boisku czeladzkiego K. S. w Czeladzi ul. Bytomska 18.

Program zawodów:

1) Bieg okrężny na 3,200 mtr. o nagrodę Magistratu miasta Czeladzi. 1 nagroda), 2-ga żeton srebrny, 3 cia żeton bronzowy.

2) Bieg sztafetowy 4x100 (nagrody) 1-sza żeton srebrny, 2 ga dyplom.

3) Bieg pań na 80 metrów o bukiet kwiatów.

4) Trójbój: skok w dal, rzut kulą i bieg na 100 metrów (nagrody) 2 żetony bronzowe i dyplom.

1) Trasa do biegu okrężnego na 3200 mtr. będzie biegnąć ulicami: Milowicką, Nowopogońską, Mysłowicką, powtórnie Milowicką na boisko. Startowe od każdej konkurencji 50 gr. od zawodnika do sztafety 1 zł. Zawody są dostępne dla wszystkich zawodników, zorganizowanych i niezorganizowanych. Początek zawodów o godz. 9 rano. Zbiórka w lokalu CKS. Zgłoszenia kierować pod adresem czeladzkiego K. S. w Czeladzi ul. Bytomska 18 do dnia 30 lipca włącznie.

Zawody w Bolesławiu. Staraniem sekcji sportowej Koła kulturalno-oświatowego w Bolesławiu odbędą się w dniu 1 sierpnia b. r. zawody amatorskie z nagrodami.

Program zawodów jest następujący:

1) Bieg sztafetowy — 12 klm. Bolesław — Olkusz i z powrotem;

2) wyścigi kolarskie 12 klm. na przestrzeni Bolesław — Olkusz i z powrotem.

Początek zawodów o godz. 4 pop.

Zgłoszenia klubów, jak również amatorów należy kierować na ręce prezesa Klubu sportowego „Bolesławianka" do dnia 28 b. m. pod adresem: Jan Lempke, poczta Bolesław, pod Olkuszem.

Po zawodach odbędzie się zabawa sportowa przy udziale 3 orkiestr.

Znakomite wyniki naszego lekkoatlety. Sukces Stefana Kostrzewskiego (AZS — Warszawa), który w biegu na 400 mtr. p o b i ł wszystkich Francuzów był przez zebraną publiczność gorąco oklaskiwany, w czasie biegu dopingowano go okrzykami „Pologne"... „Pologne"...

— W niedzielnych międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Paryżu na stadjonie w Colombo, w biegu na 400 mtr. przez płotki, uzyskuje Kostrzewski 2 miejsce w czasie 55,6 sek. (rekord polski)

Kronika Olkuska.

Przyznanie emerytury.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału powiat. przyznano dwum wysłużonym dróżnikom na odcinku szosy Wolbrom—Pilica, po 50 zł. miesięcznie pensji emerytalnej.

Los ulicy 3 Maja.

Na posiedzeniu Wydziału pow. uchwalono oddać ulicę 3 Maja (prowadzi od miasta do stacji) miastu z warunkiem, że na konserwację drogi, Sejmik będzie płacił po 1500 zł. rocznie, na 10 lat zgóry. Miasto obowiązane będzie natomiast ulicę tę wybrukować i położyć na niej chodniki.

Żniwa.

W całym powiecie Olkuskim rozpoczęły się w tym tygodniu żniwa. Nagół zbiory przewidywane są dobre. Gospodarze narzekają, że żniwa są nagłe i że z powodu spóźnionej pory, robocizna jest droga.

Kronika Zawiercia.

Porzucenie dziecka.

W tych dniach niejaka Anna Lubańska ze wsi Genzyn, gminy Poraj, powiatu Będzińskiego w lesie pomiędzy Porajem, a pustkowiem Rochowe porzuciła w nocy swoje siedmiodniowe dziecko, ukrywając je w krzakach. Następnego dnia rano o godz. 5 przechodzący ścieżką przez las ludzie usłyszeli kwilenie niemowlęcia, które znaleźli w stanie żywym, jednak bardzo zziębnięte. Niemowlę to zostało przeniesione na posterunek policji państwowej w Poraju, który ze swej strony przekazał sprawę tę władzom sądowym.

Roboty w mieście.

Przy prowadzeniu robót związanych z przebudową ulicy 3 Maja w Zawierciu nasuwają się 2 sprawy, co do budowy tej ulicy w okolicy dworca kolejowego. Jak widać z wykonywanych robót, ulica ma być doprowadzona jako droga smołowcowa tylko do połowy nowego dworca kolejowego oraz plac zajazdowy przed dworcem będzie zbyt mały przez co będzie utrudniony dojazd i postój pojazdów oraz zeszpecony wygląd zewnętrzny. Dlatego też czy nie należałoby jeszcze teraz kiedy można to uczynić: 1) przeprowadzić drogę smołowaną aż do placu, znajdującego się przed gmachem, w którym mieszczą się biura zawiadowcy stacji i 2) rozszerzyć plac zajazdowy przed dworcem w stronę wschodnią i przez to uczynić możliwym postój dorożek, aut czy też innych pojazdów. Należy mniemać, że te rzeczy są do przeprowadzenia i nie narażą gminy miejskiej na większe koszty przy przebudowie ulicy 3 Maja, natomiast przyczynią się do uregulowania lepszego dróg miejskich.

Kradzież.

W dniu onegdajszym nieznani sprawcy popełnili kradzież 100 kilogramów słoniny wartości 360 złotych na szkodę Karoliny Kowalskiej (Zawiercie, Blanowska 30). Energiczne poszukiwania za sprawcami kradzieży prowadzi V komisarjat policji państwowej w Zawierciu.

Przywłaszczenie.

W dniu wczorajszym nieznany sprawca obok cyklodromu przy ulicy Pomorskiej w Zawierciu przywłaszczył sobie rower, wartości 120 zł, stanowiący własność Wacława Zębika (Zawiercie, Piaskowa 28).

Pobicie.

W dniu onegdajszym wieczorem na przechodzących ulicą Pomorską w Zawierciu Piotra i Władysława Plebańczyków napadło kilku napastników, zadając im szereg ran i ciosów nożem i kijami. Policja miejscowa przeprowadziwszy dochodzenie ustaliła, że sprawcami owego pobicia byli Bolesław Kędzierski, Stanisław Misztal i Ferdynand Burzyński, którzy zostali zaaresztowani i przekazani do decyzji Sądowi pokoju w Zawierciu.

Zakłócenie spokoju publicznego.

Onegdaj Herciger Izrael i Lejbuś Korenberg wywołali awanturę uliczną wobec czego jako winni zakłócenia spokoju publicznego, zostali pociągnięci przez V komisarjat policji państwowej do odpowiedzialności sądowej.

Sprostowanie.

W nr. 158 „Iskry" notatka p. t. „Niedobre niewiasty" jest o tyle nie ścisła, że Janinę Wojcik i Marjannę Duda posądzono jedynie o kradzież dowodów osobistych na szkodę Władysława Wojcika, czego słuszność może wykazać śledztwo.

Smutny los kandydatów na nauczycieli.

„W związku z zarządzoną reorganizacją szkolnictwa powszechnego na terenie tutejszego powiatu, a szczególniej w Sosnowcu, zajdą znaczniejsze zmiany.

Dotychczasowa nadmierna ilość szkół w samym Sosnowcu była powodem, że niewszystkie miały możność osiągnięcia najwyższego stopnia organizacyjnego; obok pełnych szkół 7 klasowych istniały szkoły 6 cio, 5 cio, 4 ro i nawet 3-klasowe.

Obecnie po zlikwidowaniu kilku szkół, nie mających warunków rozwoju, będzie ich w Sosnowcu 20 i wszystkie 7 klasowe.

Reorganizacja szkolnictwa odbiła się niekorzystnie na sprawach personalnych, gdyż z powodu niej jak i z powodu zredukowania 13 etatów nauczycielskich władze szkolne były zmuszone przenieść kilkanaście sił nauczycielskich poza Sosnowiec i kilkanaście porozdzielać odpowiednio po szkołach sosnowieckich.

Poza Sosnowiec przeniesiono ze względów służbowych wyłącznie siły niekwalifikowane i tymczasowe.

Przez zasilenie powiatu nauczycielstwem sosnowieckiem wielu szkołom w powiecie umożliwiono pełny rozwój i normalną pracę.

Fatalnie natomiast przedstawia się sprawa mianowań nowych kandydatów nauczycielskich.

Do Inspektoratu szkolnego wpłynęło około 200 podań o posady nauczycielskie.

Po przejściu przez sito opinji Rad szkolnych pozostało ich 62,. na 23 posad, z których obecnie wakuje tylko 8, a 15 opróżni się w ciągu kilku miesięcy, po przeniesieniu starszych nauczycieli w stan spoczynku.

Tragedję rozgrywają się w gabinecie inspektora szkolnego, ktory nie może wytłomaczyć kandydatom i kandydatkom, że trudno jest umieścić 62 osoby, gdy miejsc wolnych jest, względnie będzie, aż 23.

Zgodnie z umieszczonem w „Iskrze" przed kilku dniami rozporządzeniem Ministerjum W. R. i O. P. zostaną nadliczbowe podania przekazane Kuratorjum, które, mając informacje ścisłe od inspektorów szkolnych, zdoła może choć w części tegorocznym abiturjentom zabezpieczyć wcześniej czy później posady.

Nie zaszkodzi również nadmienić, że inspektor szkolny tłomaczyć się musi nietylko przed kandydatami, ktorych życzeń spełnić nie jest w stanie, ale i przed rożnemi wpływowemi osobistościami, ktore beznadziejnie starają się poprzeć to lub owo podanie.

Inspektorat szkolny komunikuje nam, iż dalsze nadsyłanie podań jest bezcelowe."

Dobry obywatel i dowcipny lekarz.

Poświęcenie sali chirurgicznej i kapliczki.

W niedzielę, dnia 18 bm. o godz. 3 pop wobec p. starosty, przedstawicieli Sejmiku, wszystkich lekarzy olkuskich i zaproszonych gości, odbyło się poświęcenie nowej sali chirurgicznej oraz kapliczki przy trupiarni szpitala św. Błażeja w Olkuszu.

Poświęcenia dokonał proboszcz ks. Smółka, poczem zebrani udali się do pobliskiej resursy na przygotowaną herbatkę.

Podczas przemówień p. starosty, d-ra Łapińskiego (obecnego ordynatora szpitala) oraz emeryt. generała d-ra Buchowieckiego, wspominano stare dzieje szpitala św. Błażeja, dzieje przeszło osiemdziesięcioletniego istnienia i jego poprzednich ordynatorów, z których wszyscy żyją jeszcze w pamięci niektórych osób.

Uczczono pamięć inicjatora, fundatora i pierwszego ordynatora szpitala w osobie śp d-ra Błażeja Holgasiewicza. Światła ta postać znaną była Olkuszowi z bezinteresowności i ofiarności. Dr. H. był opiekunem cierpiącej ludności, otaczając zwłaszcza biednych i oddając im często swój ostatni grosz na lekarstwa.

W biografji d-ra H wspominają o licznych charakterystycznych faktach.

Zacny ten lekarz-patrjota, nie chcąc korzystać z przysługującej mu emerytury, która dawała prawo do otrzymania od rządu rosyjskiego orderu św. Włodzimierza, na kilka miesięcy przed tym terminem, tj. przed upływem 30 lat służby, wniósł podanie do urzędu gubernialnego w Kielcach o zwolnienie. W Kielcach miał przyjaciela, radcę gubernjalnego, który poprostu podanie d-ra wsunął pod sukno, a sam napisał do petenta, że prośba jego ujrzy światło dzienne dopiero za kilka miesięcy, tj. gdy mu się skończy 30 lat służby. Lekarz tak wziął to do serca, że natychmiast pojechał do Kielc i osobiście wręczył podanie gubernatorowi o zwolnienie, które oczywiście otrzymał bez orderu św. Włodzimierza.

Po otrzymaniu zwolnienia i nie mogąc już praktykować, dr. H., wyjechał do Warszawy i tam stale zamieszkał. Jedna z jego pacjentek olkuskich, pewna żydówka, pojechała specjalnie do Warszawy i dziwnym trafem spotyka lekarza na jednej z ruchliwszych ulic Warszawy. Ucieszona łapie go za poły i nie zwracając na nikogo uwagi, opowiada swoje dolegliwości i cierpienia. Nie pomogły tłomaczenia d-ra H., że już nie praktykuje, nie pomogły adresy innych lekarzy, żydówka uczepiła się poprostu lekarza i nie chce go puścić. Doktorowi wpada wówczas genjalna myśl: zabiera pacjentkę do najbliższej bramy, każe jej przez kilka minut zamknąć oczy i wysunąć język. Kiedy posłuszna pacjentka uczyniła to, lekarz wysunął się z bramy i wmieszał w tłum przechodniów.

Ko.

Życie gospodarcze.

Londyńska City poczyna się Polską interesować.

Według wiadomości z Londynu, rokowania naszego przemysłu z Harrimanem zwróciły baczną uwagę londyńskiego centrum finansowego, tj. City.

Pozatem City obserwuje przebieg pertraktacji polskich sfer rolniczych z jednym z koncernów duńskich w sprawie kredytów na budowę elewatorów zbożowych. Niemniejsze zainteresowanie wywołuje pobyt w Warszawie przedstawiciela The American Bank of Commerce, pozostający w związku z sprawami pożyczek. W Londynie również biorą i to pod uwagę, iż nowojorska Wall Street odnosi się przychylnie do tranzakcji firmy Ullen i Comp. Firma ta ma na celu obecnie rozszerzenie rokowań w sprawie inwestycyj budowlanych w miastach polskich.

W angielskim świecie finansowym reagują w chwili obecnej na powyższe fakty. W najbliższym czasie ma być sfinalizowana umowa w sprawie pożyczki nowej dla polskiego Związku cukrowników, z którego ramienia prowadzi rokowania dyr. Zaglenicny. Dla orjentacji należy nadmienić, iż już w roku bieżącym kapitał angielski udzielił cukrownikom polskim pożyczki w wysokości 1.200 tysięcy funtów szterlingów. Pożyczka ta ma być spłacona po zakończeniu kampanji cukrowniczej.

Stan rokowań obecnych dyr. Zaglenicznego znajduje się na ukończeniu.

Informacje te przytaczamy za „Dziennikiem Poznańskim".

KRONIKA GOSPODARCZA.

Wpływy podatkowe. Daniny publiczne i monopole przyniosły w pierwszem półroczu r. b. 672 milj. zł., a więc o 10,6 milj. zł. więcej, niż w tym samym okresie r. z. Z danin publicznych wpłynęło w ciągu pierwszych 6 miesięcy r. b. 426,3 milj. zł., w tej liczbie podatki bezpośrednie dały 200.1 milj. zł. podczas gdy w tym samym okresie r. z 168.2 milj. zł., opłaty stemplowe przyniosły w r. b. 58.7 milj. zł., w tym samym okresie r. z. 57.3 milj. zł., cła w r. b. 82,5 milj. zł., w tym samym okresie r. z. 174.6 milj. zł., podatki pośrednie w r. b. 62.1 milj. zł., w r.z. 47,6 milj. zł. Najbardziej wzrosły wpływy z monopoli: w r.b. wynosiły one 246,5 milj. zł., gdy w r.z. 179.9 milj. zł.

Ruch tranzytowy do Rosji przez Polskę. Wprowadzona w lutym rb. komunikacja bezpośrednia między Zachodnią Europą a Dalekim Wschodem przez Polskę i Rosję odbywa się trzy razy tygodniowo parą pociągów pospiesznych z wagonami III klasy i wagonem restauracyjnym, na szlaku Warszawa—Stołpce—Niegoreloje drogą na Białystok—Wołkowysk — Baranowicze. Frekwencja w tym ruchu wzmaga się stale i w ciągu dwuch ostatnich miesięcy przewieziono 3.777 podróżnych. Wobec tego wzmożenia się ruchu przewidywać należy, że w niedalekiej przyszłości wprowadzone zostanie codzienne kursowanie pociągów.

Potrzeby handlu polskiego. Jak wiadomo minister przemysłu i handlu zaznajamia się obecnie z potrzebami handlu polskiego. W tym celu Stowarzyszenie kupców polskich opracowało szereg wyczerpujących referatów, w których poruszone są te postulaty, jakie powinny być możliwie w najkrótszym czasie wprowadzone w życie. Szczególnie ma to znaczenie wobec możliwości otrzymania przez Rząd specjalnych pełnomocnictw, a nawet dekretowania przez p. Prezydenta niektórych ustaw. Między innemi kupiectwo uważa, że podwyższenie podatków o 10 pr. może mieć tylko charakter przejściowy. Następnie domaga się obniżenia stopy podatku obrotowego od handlu hurtowego, oraz zróżniczkowania opłat za świadectwa przemysłowe. Również zasadniczą sprawą jest zmniejszenie obciążenia handlu przez podatki, świadczenia socjalne itp.

Giełda warszawska.

Warszawa, 21. 7 lipiec.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork	9 20
Dolar	9 10
Londyn	44 61
Paryż	19 9)
Wiedeń	130,39
Praga	27,30
Włochy	30,00
Szwajcarja	177 60
Holandja	368 85
Belgja	—
Sztokholm	—

Wiadomości ze stolicy.

Skazanie oszczercy.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę oskarżenia redaktora „Głosu Prawdy", Stpiczyńskiego. Był on oskarżony o obrazę generalskiego honoru w związku z jego publikacjam z procesu por. Lizbońskiego. Sąd apelacyjny zatwierdził orzeczenie sądu okręgowego i red. Stpiczyński został skazany na 3 miesiące aresztu.

P. Stpiczyński posiada cały stos wyroków sądowych za obrazę czci, których się dopuścił na łamach swojego tygodnika. Obecnie będzie miał sposobność ciągle apelujący redaktor codziennego pisma podwoić ten stos wyroków

„Nietykalność" poselska broni komunistów.

W związku z niedawnemi demonstracjami komunistycznemi przed „Pawiakiem" w Warszawie, policja dokonała licznych rewizyj i aresztowań. Przy dokonywaniu rewizyj natknęła się jednak kilkakrotnie na niespodziewane przeszkody. Oto na drzwiach kilku mieszkań mocno podejrzanych, w których powinna odbyć się rewizja, nie można jej było dokonać, gdyż widniały na nich tabliczki z nazwiskiem pos. Szapiela z Niezależnej partji chłopskiej. Czy aż tyle mieszkań posiada poseł Szapiel, czy nie jest tu wyraźne chronienie mętów niebezpiecznych dla państwa poselskiem nazwiskiem.

Fakt ten jest jeszcze jednym silnym agumentem, przemawiającym za jaknajszybszem zniesieniem nietykalności poselskiej poza Sejmem.

Rekord nagusów na plaży.

Rekord nagusów na plaży osiągnęła w ubiegłą niedzielę Warszawa. Na piasek wiślany wyległo 15 tysięcy osób, które w pełni upału zażywały wody i słońca. Liczbę tę należy jeszcze powiększyć o nagusów, kąpiących się na tak zw. dzikich plażach, gdzie nie płaci się wstępu. Ogółem tedy można przyjąć, iż przez plaże wiślane przewinęło się 20 tys. osób, osóbek i osóbeczek.

Wystawa w Kamienicy Baryczków.

Wystawy, jakie od szeregu lat organizuje w Kamienicy Baryczków Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości, znane z wysokiego poziomu artystycznego p. t. „Wschód w Polsce", dzięki niesłychanemu bogactwu makat i dywanów wschodnich. Wystawa urządzona w tym roku będzie zjawiskiem wyjątkowem.

Najrzadsze makaty bogate hafty, dawne kobierce Turcji i Persji stanowią tak imponujący zespół dekoracyjny, że wystawa obecna przenosi nas w inny, niegdyś tak Polace bliski, bajeczny świat Wschodu. Gwoździem wystawy jest rozpięty na całą salę, oryginalnemi lampionami perskiemi oświetlony, namiot zdobyczny ze zwycięskiej wyprawy króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Uroczyste otwarcie wystawy od będzie się za parę dni. Dokona go, co leży w tradycji wystaw baryczkowskich, osobiście p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Śmierć dwuch harcerek w Tatrach.

W dniu 17 b. m. dwie harcerki, uczenice 8 klasy z Królewskiej Huty, Janina Lazarówna i Anna Kempkówna poszły same na wycieczkę na Czerwone Wierchy. Na Małej Łączce dziewczęta zabłądziły. Skutki tego były straszne. Obie harcerki spadły z wysokości tysiąca kilkuset metrów. Zwłoki znalazł jeden z juhasów, który pasał owce. Dał znać natychmiast do policji i do Pogotowia. Ekspedycja ratunkowa znalazła zwłoki tak strasznie poszarpane i porozbijane o skały, że tożsamość ustalono jedynie na zasadzie znalezionych w pobliżu legitymacyj. Ubranie było w strzępkach, a część czaszki jednej z harcerek leżała o kilkanaście metrów od miejsca wypadku.

Bohaterski czyn uczenicy czwartej klasy.

Wskakuje do rzeki i ratuje tonącą.

Z Piotrkowa donoszą:

W ubiegłą niedzielę gdy panował tropikalny upał, liczni ltnicy z Piotrkowa oblegli brzegi Luciąży, aby przy wodzie szukać ochłody.

Niektórzy rozkoszowali się kąpielą w rzecz ce. Wśród tych ostatnich znalazła się p. Frenklówna, zamieszkała tam na letnisku.

Zebrani spokojnie przyglądali się kąpiącym, gdy wtem rozległ się straszny okrzyk, mrożący krew w żyłach i ujrzano p. Frenklównę tonącą w nurtach rzeki: — trafiła ona na głębie, straciła grunt pod nogami i po rozpaczliwym okrzyku o ratunek poczęła tonąć.

Wśród zebranych na brzegu powstała panika, wszczęto alarm, lecz nikt nie pośpieszył nieszczęśliwej na ratunek.

Przypadkowo przechodziła tamtędy p. Wanda Szalańska, uczenica czwartej klasy gimnazjum p. Heleny Trzcińskiej. Bohaterskie dziewczę, nie namyślając się ani chwili, wskakuje do rzeki, śpiesząc na ratunek tonącej.

Pracę miała szalenie ciężką, jeśli weźmiemy pod uwagę waruki, w jakich ratunek się odbywał, to łatwo zrozumiemy, jak dzielna Wandzia narażała własne życie dla uratowania bliźniego.

Czternastoletniemu dziewczęciu przypadło w udziało wyciągnięcie z głębin rzeki dorosłej panny, kurczowo chwytającej się swej wybawicielki.

Po krótkiem zmaganiu się z żywiołem, ujrzano, jak bohaterka przypływa do brzegu wraz z nieprzytomną panną, która niebawem odzyskała przytomność.

Scena powyższa wywarła na obecnych wstrząsające wrażenie, a na wielu licach widać było spóźniony wstyd i upokorzenie wobec tej 14-letniej bohaterki.

W miejscu w którem zdarzył się wypadek głębokość wody dochodzi do 4-ch metrów.

Tajemnicza epidemja na Śląsku niemieckim.

Ludność wiejska zapada masowo na chorobę której nie zna medycyna

Na niemieckiej części Górnego Śląska w okolicach Wrocławia, pojawiła się tajemnicza choroba, na którą zapada masowo ludność wiejska.

Popłoch jest tem większy, że lekarze stoją wobec tej choroby bezradni.

Objawy jej są groźne i tajemnicze. Człowiek najzdrowszy w świecie staje rano do pracy na polu. Pracuje kilka godzin i nagle pada na ziemię, jak podcięty kosą. O własnych siłach nie może się podnieść, trzeba go do domu zawieźć.

Dostaje silnej febry, gorączka dochodzi do 40 stopni. Na gwałtowne bóle głowy i mięśni, przyczem puchną mu nogi.

Narazie stwierdzono, że nie jest to ani tyfus, ani malarja. Naukowe dociekania genezy tej choroby rozpoczęto od zbadania krwi.

Pierwsze obserwacje nieznanej choroby doprowadziły do przypuszczeń, że roznoszą ją owady, które stadami całemi gromadzą się na mokradłach, powstałych po wylewach rzek.

Około 300 osób w okolicach Wrocławia uległo epidemji, jak dotychczas bez wypadków śmiertelnych.

Władze sanitarne zażądały nadesłania z Berlina baraków Czerwonego Krzyża, aby chorych zabrać ze szpitali powszechnych i izolować.

Niedźwiedź schwycił Wieloryba za gardło.

EMIGRANTKI ROSYJ SKIE W SZANGHAJU.

Odwieczny konflikt angielsko-rosyjski, odgrywający się dawniej na bliskim Wschodzie, a od kilku dziesiątek lat przeniesiony na teren azjatycki „Dalekiego Wschodu", stał się ostatniemi czasy znowu aktualnym. Odżyła tradycyjna walka Wieloryba z Niedźwiedziem i w prasie codziennej, o mniej lub więcej ciekawych szczegółach tego zmagania się olbrzymów do woli naczytać się można. Nie lękaj się wszakże, szanowny Czytelniku i piękna Czytelniczko, abyśmy zamierzali nudzić Was „wielką" polityką w tem miejscu; pozostawiam to specjaliście od odnośnego działu. Opowiem Wam raczej o najnowszej fazie walki angielsko-rosyjskiej, wyrażającej się w podboju pokojowym jednej rasy przez drugą.

Oto jak donoszą z Szanghaju, znaczny napływ młodych i

przystojnych emigrantek rosyjskich

do międzynarodowionych portów chińskich, wywołał wśród zamieszkałych tam angielskich kobiet — niebywały popłoch. Anglosaksonki pomawiają swe rywalki, przybyłe przeważnie z południowej Rosji i Syberji i należące w znacznej części do wyższej rosyjskiej arystokracji — a nieposiadające, prócz osobistych wdzięków, żadnych innych dóbr doczesnych — o odstręczania im narzeczonych, a niekiedy nawet i małżonków! Również i Angielki, przebywające w kraju rodzinnym, a mające swych narzeczonych na Dalekim Wschodzie, gorzko skarżą się, że młodzieńcy ci nie dotrzymują im wiary, uwiedzni przez

rosyjskie „wampiry"

Tak! Wampirami nazwał te fascynujące istoty przewodniczący angielskiego Trybunału Rozwodowego w Szanghaju, zaznaczając, że wszystkie rozpatrywane ostatniemi czasy przez niego sprawy miały wyłącznie swe źródło w uwodzicielskich instynktach rosyjskich emigrantek.

To orzeczenie sędziego wywołało niebywałą burzę oraz grad listów pro i contra posypał się do angielsko-chińskich gazet. Angielki oskarżają swe antagonistki o brak zasad moralnych i żądają wygnania Rosjanek z granic Chin. To znowu drwią niemiłosiernie z mieszkanek Albionu, nazywając je

istotami „płaskonogiemi"

i zbyt „prostolinijnemi", aby móc podobać się mężczyznom; pozatem zupełnie wyjałowionemi przez zbytnie uprawianie sportów. Zatem walka na całej linji...

Jak konstatują gazety, emigrantki rosyjskie stanowią jeden z trudniejszych problemów Dalekiego Wschodu. Skutkiem rewolucji straciły swą przynależność państwową i podlegają sądownictwu chińskiemu. Prawdopodobnie zmuszone będą pozostać stałemi mieszkankami Państwa Niebieskiego, gdyż żaden inny kraj przyjąć ich nie chce, powracać zaś do swej ojczyzny nie mają odwagi. Przytem jakiegokolwiek zajęcia, udostępnionego dla kobiet białej rasy, mianowicie w handlu, przemyśle lub szkolnictwie znaleźć nie mogą, nie władając językiem angielskim. Wobec tego wiele z nich obrało karjerę „artystyczną", występując jako śpiewaczki, tancerki itp. w różnych variete lub dancingach miast portowych.

Z wielu charakterystycznych listów nadesłanych do redakcyj pism chińsko-angielskich warto przytoczyć kilka „próbek":

„Żal mi tych Rosjanek, pozbawionych ojczyzny i rodziny, ale litość moja ma swoje granice: żadną miarą nie mogę pozwolić, aby mi zabierano narzeczonego. Niechaj te słowa będą ostrzeżeniem dla Ciebie, Harry, i Twej rosyjskiej przyjaciółki".

A co mówi strona przeciwna?

„Dziewczyna rosyjska

nie jest „kupna".

Od mężczyzny wymaga pewnego wysiłku, aby zdołał ją zainteresować i zainteresowanie to utrzymał. Zajmują ją sprawy męża i potrafi się zastosować do jego humoru — dlatego mężczyzna znajduje w niej żonę i przyjaciółkę".

Powyższe słowa wypowiedziała jedna z „omotanych ofiar". Inny gentleman, który pojął za żonę rosyjską emigrantkę pisze:

„Co tutaj długo dysputować. Faktem jest, że Anglik, przebywający na Dalekim Wschodzie, chcąc się ożenić, musi albo odbyć długą i kosztowną podróż do ojczyzny, lub też poślubić Rosjankę. Napływ kobiet rosyjskich do tego kraju uważam za dar Boski. Są one interesujące swem wychowaniem i zaletami intelektualnemi. Nie uganiają się za fiszami i nie uprawiają golf'u i hockey'u aż do utraty swych wdzięków i zdolności do jakiegokolwiek innego zajęcia".

Niedźwiedź, zdaje się, schwycił Wieloryba za gardło...

Z całej Polski.

Przelrzeli.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Toruniu zebranie strajkujących robotników elektrowni i gazowni, na którem komitet strajkowy przyznał, że rezultat strajku jest negatywny dla robotników, co wzburzyło tych ostatnich do tego stopnia, że opuścili salę obrad, oświadczając, że zgłoszą się do pracy. Pod adresem komitetu strajkowego padały okrzyki w rodzaju: „Precz z nimi!", „oszuści, warchoły" i t. d.

Afera fałszerzy weksli w Łodzi.

Policja łódzka wykryła olbrzymią aferę fałszerzy weksli, którzy dokonali oszustwa na sumę kilkuset tysięcy złotych, operując wekslami firmy włókienniczej K. Buhle, tak doskonale podrobionemi, iż trudno je było odróżnić od prawdziwych. Wmieszany w aferę fałszerską niejaki Markus Kowalski, uciekł bez śladu. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Obok firm łódzkich, padł ofiarą oszustów szereg firm z Warszawy Lwowa i Stanisławowa.

Pod kołami pociągu.

Na stacji Nieborów za Skierniewicami zginął pod kołami pociągu zawiadowca Mieczysław Szymański.

W chwili, kiedy Szymański znajdował się na torze i był zajęty kontrolą przy manewrowaniu pociągów, nadjechał pociąg towarowy Nr. 479. Wśród sapania lokomotyw Szymański nie dosłyszał nadjeżdżającego pociągu i dostał się pod koła parowozu.

Koła obcięły mu lewą nogę. Przewieziony do szpitala w Skierniewicach, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Katastrofa kolejowa w Łowiczu.

W Łowiczu wykoleił się onegdaj o godz. 6 i pół w. pociąg osobowy nr. 412, idący z Torunia do Warszawy.

Rozmiary katastrofy były niewielkie gdyż wyskoczył z szyn tylko jeden wagon.

Kilku pasażerów, jadących tym wagonem doznało lekkich obrażeń.

Przyczyną wykolejenia było wadliwe nastawienie zwrotnicy.

Skazany na dwa lata więzienia.

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym łódzkim zasiadł b. kasjer urzędu śledczego Szczepan Grzęda pod zarzutem defraudacji 3600 zł.

Grzęda, rozporządzając pieniędzmi kasy zapomogowej funkcjonarjuszów policji państwowej, zdefraudował powyższą sumę.

Sąd okręgowy skazał Grzędę na 2 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

Tramwaj bez szyn.

Poznańska kolej elektryczna ukończyła już roboty około budowy przewodu na linji Poznań—Środka—Poznań—Główna, w celu uruchomienia tramwaju bez szyn. Uruchomienie tego tramwaju nastąpi z chwilą przebudowania zapory kolejowej na Zawadach.

Popierajcie L. O. P. P.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(Ciąg dalszy)

96

Hrabia przeszedł do sypialni, nacisnął sprężynę, a ściana rozstępując się raptownie, ukazała mały gabinecik, znany czytelnikom z prologu powieści...

Otworzył skrytą szufladę dębowego biurka, jedynego mebla w tym ciemnym kątku i schował przyjęte do przechowania kosztowności.

Że zaś przy udaniu się na spoczynek nigdy służby nie wzywał, powróciwszy do sypialni, długą jeszcze chwilę czuwał.

Gdy pierwsze promienie wschodzącego słońca złociły wierzchołki drzew parku, hrabia Jerzy, w stroju rannym, znalazł się pod tarasem pałacowym, śledząc bacznie każdą piędź ziemi, każdy krzaczek, okalający miejscowość.

W pałacu wszystko pogrążone było w głębokim śnie, gdy Jerzy powracał skrytemi schodami do swego gabinetu.

Wycieczka ranna miała ten skutek, iż utwierdziła go w poprzedniem podejrzeniu!

Świeżo obłamane gałęzie karłowatej brzózki i wyraźnie stopy bosej nogi widoczne były na zwilżonej nocną rosą ziemi...

Hrabia był zdumiony i wściekły z gniewu! Kto mógł być tym szpiegiem domowym? W jakim celu podpatrywano jego czynności?

To były pytania, na które nie umiał sobie na razie odpowiedzieć.

Głęboko wzburzony, zastanawiał się nad tą kwestją dosyć długo. Zestawiając jednak okoliczności, a mianowicie cudowny prawie sposób ucieczki tak szybkiej, przyszedł do przypuszczeń, a wreszcie i zupełnego przekonania, że to nie mógł być nikt inny tylko Andrzej, którego talent indyjskiego chela — znał dobrze!..

Obecnie myślał tylko nad tem, jak ma postąpić z tym niebezpiecznym człowiekiem.

W pierwszej chwili... miał zamiar zabić jak psa wystrzałem z rewolweru... lecz po dłuższem zastanowieniu, zamiar ten wydał mu się zbyt hazardownym, gdyż nie mieszkał w Meksyku.

A więc go wydalić!..

Wydalić natychmiast byłoby wyraźnem ostrzeżeniem, iż zauważono jego złe zamiary, które właśnie należało odkryć i zdemaskować...

Wypadło więc użyć środka pośredniego, któryby usunął złoczyńcę z pałacu.

Długo łamał sobie głowę, znalazł nareszcie sposób, jakiego poszukiwał.

Około dziesiątej rannej godziny kazał podać sobie konia wierzchowego, a poleciwszy Andrzejowi aby mu towarzyszył, wyjechał dobrym kłusem w kierunku lasu, położonego od strony wioski.

Przysłowie powiada: „na złodzieju czapka gore", tak było z Andrzejem... Widząc, iż go pan zabiera ze sobą po nocnej aferze jego, był najpewniejszym, iż go spostrzeżono i że wybiła ostatnia godzina jego niecnego życia... Znał hrabiego... Wiedział o sile rąk jego żelaznej i o nieomylności strzału!..

Rachował więc swe chwile, będąc jednak przygotowanym na wszelki napad, z ukrytą pod surdutem brzytwą!..

Dojechali właśnie do miejscowości, w której stał dworek myśliwski, świeżo odnowiony, wyszukujący najlepszej zwierzyny, niszczonej przez miejscowych kłusowników.

Dworek to był niewielki, z kilku pokoików złożony, opatrzony w niezbędne sprzęty, który mógł służyć wybornie za pomieszkanie pojedyńczego człowieka.

Hrabja Jerzy przedewszystkiem objechał wokoło cały zwierzyniec, przejrzał półpanki z nadrzewkami, szopy chróstowe zimowe przebywanie zwierzyny... wreszcie zwolnił biegu, zajechał przed ów domek, tylko co opisany, i zsiadł z konia, którego przytrzymywał Andrzej.

Obejrzawszy uważnie wewnętrzne urządzenie, zwrócił się do Andrzeja.

— Zauważyłem ogromne spustoszenie — rzekł tonem naturalnym — gałęzi opuścili się zupełnie... Potrzebuję kogoś energicznego do tutejszego nadzoru i dlatego myślę dać ci polecenie zajęcia się tym działem... Wiesz, jak namiętnie lubię polowanie i znasz moje kaprysy! Domek masz ładny, możesz żyć wygodnie, przyjąwszy sobie do gospodarstwa domowego jaką babę... Tę samą pensję pobierać będziesz.

Andrzej, z zupełną abnegacją, przyjął to odseparowanie go od pałacu, a nawet okazał pewne zadowolenie z nowych czynności. To łatwe zgodzenie się na nową posadę spowodowało zadziwienie hrabiego...

Nawet... przez chwilę zawahał się w swych podejrzeniach względem Andrzeja...

Trzeba zbiegu okoliczności, iż sam hrabia Jerzy, nie wiedząc o tem, ułatwił temu człowiekowi po kilkakrotnie drogę do tego celów, jakie w swej czarnej duszy wytknął.

Skoro wysłuchał tajemnicy, dla której narażał swe życie — pobyt w pałacu był mu obojętnym...

Aż oto ułatwiają mu usunięcie się wreszcie, z którego skorzystać nie zaniedba w przyszłości.

Co do hrabiego, ten sam siebie wprowadza mimowolnie w błąd.

Mając na uwadze swój rychły wyjazd z domu na czas dłuższy, pozbywał się tym krokiem podejrzanego człowieka z pałacu, usuwając go jednocześnie od swej osoby.

Projekt więc wydał mu się wybornym.

Wprowadził go też jeszcze dnia tego w wykonanie, co uspokoiło jego obawy i podejrzenia.

Nad wieczorem, gdy Andrzej ulokował się już pod lasem, hrabia skinął na Nicka i rzekł doń poufnie.

— Wiem, jak jesteś do mnie przywiązany, chłopcze, tak, iż mogę ci zupełnie ufać... Postaraj się mieć oko na czynności Andrzeja, a jeśli byś zauważył coś podejrzanego nie zaniedbaj natychmiast powiadomić mnie o tem, lub pana Anzelma...

Pobieżnie zwierzył się Anzelmowi ze swego kłopotu, nie poruszając żadnego szczegółu, oraz decyzji swej co do przeniesienia Andrzeja.

Młodzieniec wysłuchał uważnie.

— Zrobiłeś dobrze, mój stryju, ale... aby tu nie było zapóźno!..

Na tem zakończył tę przykrą sprawę.

Koniec części trzeciej.

OBWIESZCZENIE.

P. O. Komornika Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru Dąbrowskiego J. Chrząstowski, zamieszkały w Dąbrowie Górniczej przy ul. Stacyjnej nr. 10, dom Ciesielskiej na zasadzie art 1030 P C. obwieszcza, iż w dniu 30 lipca 1926 r. o godz. 10 rano w Dąbrowie przy ulicy Fabrycznej pod nr. 22 w mieszkaniu należącym do Wajsbekiera Salomona, to jest w miejscu przechowania przedmiotów odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację w II terminie, oszacowanych na 1168 zł., a należących do tegoż Wajsbekiera Salomona składających się: z mebli domowych, maszyny do pisania, roweru, 5 garniturów męskich i inn. ruchomości na rzecz Banku Dyskontowego w Grudziądzu.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu i miejscu licytacji.

4105 P. O. Komornik Sądowy: **J. Chrząstowski.**

Drobne ogłoszenia.